Nr. 80. We Lwowie, Piątek dnia 9. Kwietnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codzienni[e o] godzinie 7. rano, z wyjątkiem po[niedzia]łków i dni po[świątecznyc]h.

[Prenumerata] wynosi:
MIEJSCOW[O] ... 3 złr. 75 cent. ... 1 „ 80 „
poczt[ową]: ... 5 złr. — ct. ... niemiec. 3 tal. 16 sgr. ... 6 „ — ... 21 franków ... [ji] . 15 „ ... 18 „

Num[er] [po]jedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłat[ę] i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Zimna liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de Seine 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, i A. Oppelik Wollzeile 20. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wenecja d. 7. kwietnia. Monarchowie udali się gondolą na włoską kanonierkę, która wywiesiła austrjacką banderę. Przy dźwiękach hymnu austrjackiego i entuzjastycznych okrzykach niezliczonych tłumów publiczności popłynęła kanonierka w kierunku portu Malamocco, gdzie stoi flota.

Berlin d. 7. kwietnia. Na orzeczenie lekarzy, że różnica między niemieckim a włoskim klimatem mogłaby zaszkodzić zdrowiu cesarza, zaniechał cesarz podróży do Włoch. Wskutek tego wyraził następca tronu królowi włoskiemu telegraficznie życzenie, złożenia królowi wraz z swą małżonką wizyty, i prosił w tym celu o naznaczenie miejsca i czasu zjazdu.

Berlin d. 7. kwietnia. „Provincialcorrespondenz" wyraża się, że zapatrując się na podróż cesarza austrjackiego do Włoch, jako na fakt, mający wzmocnić związek trzech cesarzy, także i naród niemiecki z szczerym współudziałem takową przyjmuje.

Londyn d. 7. kwietnia. Derby przyjmując deputację Związku ewangelickiego oświadczył, że rząd nie uważa się za uprawnionego do wpłynięcia na sułtana, ażeby przyjął deputację Związku.

Lwów d. 9. kwietnia.

(Wizyta posłów u ks. Sapiehy. — otwarcie sejmów. — Sprawy wyznaniowe. — Z podróży cesarza. — P. Banhans wybiera się na Wezuwiusz i Etnę. — Cesarz Wilhelm raczył znów zachorować i już nie pojedzie do Włoch. — Czy redaktor *Vaterlandu* ma być wydany bawarczykom. — Trzecie czytanie ustawy pozbawiającej duchowieństwo kat. wypłat ze skarbu. — Prasa francuzko-angielska o zjeździe weneckim. — Deputacja unicka w Petersburgu. — Sprawozdanie posła Parczewskiego. — Ks. Koźmian. — Pogrzeb ś. p. Leona Smitkowskiego.)

Od jednego z posłów z gmin włościańskich otrzymujemy następujący autentyczny opis wizyty posłów u byłego marszałka. Umieszczamy go dlatego, aby sprostować kłamstwa *Dziennika Polskiego*. „Po zamknięciu pierwszego posiedzenia sejmowego, posłowie sejmu krajowego zwykle udawali się najprzód do reprezentantu rządu, a potem do marszałka, dla złożenia im uszanowania swego. Tak się też stało i przy rozpoczęciu obecnej kadencji sejmowej. Złożywszy winny hołd nowemu marszałkowi, ozwały się liczne głosy między posłami: „Chodźmy teraz do naszego byłego marszałka ks. Sapiehy." Usłyszawszy to posłowie włościanie, również oświadczyli gotowość swoją przyłączenia się do tej wizyty.

Z lokalności sejmowych udali się posłowie do mieszkania ks. Sapiehy, jedni pieszo, drudzy powozami, jak który mógł. To też było powodem, że nie wszyscy posłowie gremialnie wstąpili na salę, tylko pojedyńczo się tam zbierali. Zbierających się posłów przyjmowała księżna, później usunęła się, a wyszedł ks. Sapieha. Pierwszy z posłów, który do niego przemówił, był włościanin, poseł z Kolbuszowskiego, Mazur. Przemówił on następującemi słowy: „Jaśnie oświecony książę marszałku! My tu przychodzimy podziękować Tobie za Twoją wielką i usilną pracę dla dobra kraju i za tę życzliwość, jaką zawsze od Ciebie doświadczaliśmy. Dziękujemy i Panu Bogu i prosić go będziemy, ażeby Ci jeszcze długie lata użyczył życia i dobrem zdrowiem obdarzyć raczył, ażebyś jeszcze mógł również skutecznie jak dotąd pracować dla dobra naszego kraju."

Książe Sapieha odpowiedział na to: „Dziękuję wam bardzo za to uznanie. Jestem uszczęśliwiony, że mogę się poszczycić, iż wstąpiwszy do sejmu tak zwanego postulatowego, ja to byłem, który chciałem w stosunkach poddańczych zmianę zrobić i lud od pańszczyzny uwolnić. Nie udało mi się, ale chęci moje były najlepsze."

Potem przemówił jeszcze ks. biskup Stupnicki, wice marszałek sejmu, w tym samym niemal sensie, co poprzedzający mowca. Zapewnił nadto Księcia o głębokiem poważaniu wszystkich obecnych posłów i niewygasłej wdzięczności za jego dobroć i pobłażliwość.

Książe Sapieha dziękował mocno rozrzewniony za te wyrazy uznania. Między innem powiedział: „Panowie! Ja nie pozostanę dla was obcym. Skoro się tylko uczuję zdrowszym, jako członek sejmu będę jeszcze, o ile mi sił stanie, pracował pośród was."

Do tego opisu z naszej strony dodajemy, że tylko pp. Gniewosz, Polanowski i Wesołowski wyłączyli się, ks. zaś Pawlików był również u ks. Sapiehy. Nowy Marszałek, gdy się dowiedział, iż posłowie udali się do księcia Sapiehy, również pospieszył za nimi i przybył tam już pod koniec, gdy księża arcybiskupi wychodzili od księcia.

Podaliśmy artykuł Lasserowskiej *Starej Pressy* z powodu otwarcia sejmów napisany; uzupełnieniem jego jest późniejszy o jeden dzień artykuł *Nowej Pressy*, który tak się poczyna: „Witając sejmy, czynimy to wyłącznie i jedynie dla zwyczaju konstytucyjnego, albowiem jakość tych ciał żadnego nie może nastręczyć nam powodu do celebrowania sumy dziennikarskiej na ich zebranie. Pozostał zwyczaj, mimo że od dwu lat odpadł powód zwyczaju. Zbieranie się sejmów schmerlingowskich było zarazem zebraniem się rozrzuconych członków reprezentacji państwowej, każdy sejm był jakoby członkiem tej reprezentacji. Sejmy owe, jako współdzierzyciele udzielności ogólno-państwowej, miały znaczenie polityczne; witając je składało się hołd znakomitemu ich stanowisku politycznemu, ich oddziaływaniu na państwo i na rozwój państwa. Sejmy teraźniejsze są bez treści politycznej. Siedemnaście zgromadzeń gminnych zbiera się do opatrzenia administracyjnych spraw gmin krajowych i do odpowiedniego wypełnienia obszernej ich autonomii. Kompetencje tych Rad krajowych są opisane, a jakkolwiek konstytucja pierwotną władzę prawodawczą w ręku sejmów pozostawiać, a bezpośrednio wybrana reprezentacja państwa tylko przekazaną władzę posiadać się zdaje; jakkolwiek sejmom ogół zakresu czynności a Radzie państwa tylko jako wyjątek pewne sprawy są przydzielone: mimo to Rada państwa włada całym obszarem kompetencji, a nawet w razach wątpliwych zwycięża potężna korporacja centralna mniej potężne korporacje prowincjonalne."

Cóż odpowiedzieć na tę cynicznie podniesioną apoteozę gwałtu, mizernem szyderstwem zaprawioną! Chyba zapytać: co ta potężna korporacja centralna zdziałała dla dobra państwa, dokąd z sejmów zdarła — jak sama wyznaje — przysługującą im *de lege* część majestatu?... Odpowiedzą głosy rozpaczy całego przemysłu i handlu austrjackiego, przed któremi uszy sobie zatyka; odpowie rozgoryczenie we wszystkich stanach, warstwach i krajach; odpowie lichwa, co do ostatniej chaty budnika wysysa wszystkie soki mieszkańców.

Mamy przed sobą sprawozdania z pierwszego posiedzenia wszystkich 17 sejmów, czyli „Rad krajowych." Namiestnicy przemówili tylko w sejmach: galicyjskim, morawskim, czerniowieckim i karynckim. Przedłożenie rządowe zapowiedziano tylko w sejmach: galicyjskim, karynckim (o regulacji rzeki Gail i o miarach i wagach). Nadto w tym ostatnim dodał namiestnik Possinger: „O ile by reforma ustroju gmin miała być przedmiotem rozpraw, można pozostawić inicjatywie sejmu." Centraliści spodziewali się, że rząd przedłoży sejmowi tyrolskiemu projekt ustawy o szkołach, ale się zawiedli.

Sejm kraiński niema żadnych zgoła projektów do ustaw, i zajmie się samemi tylko sprawami administracyjnemi.

W sejmie pragskim marszałek, osławiony Karlos Auersperg, powitał młodoczechów, zwłaszcza dwóch nowo przybyłych, bardzo serdecznie jako patrjotów, jako swoich przyjaciół politycznych i jako mężów z charakterem. W ustach tego człowieka bardzo to „pochlebne" świadectwo! Nie odczytano żadnego pisma staroczechów z wytłumaczeniem powodu ich abstynencji; zapewne nie wystosowali żadnego takiego pisma, uważając zeszłoroczne oświadczenie za wystarczające. Świeżo wybrany młodoczech, Sladkowsky, oświadczył, że wstępuje do „tego świetnego zgromadzenia" powodując się życzeniu swoich wyborców, za pierwszą jednak powinność swoją uważa wyrazić, że w zupełności przystępuje do oświadczenia, przez siedmiu posłów czeskich (tj. młodoczeskich) na 1. posiedzeniu poprzedniej sesji złożonego. To samo oświadczył po nim p. Vacek, używając jednak wyrazu „sejm," którego Sladkowsky unikał.

W sejmie morawskim, w którym zjawili się wszyscy posłowie narodowości czeskiej, dwaj z nich, Fanderlik i Szrom, już na pierwszem posiedzeniu ujrzeli się zmuszonymi uderzyć na gwałty, popełnione przez większość centralistyczną i żądać naprawy — ale nadaremnie. Jasny tu mają przykład Czesi, jakby ich traktowała większość sejmu pragskiego, gdyby tam i staroczescy posłowie przybyli. Wątpimy, aby ks. Karlos Auersperg znowu mówił do Czechów jak d. 6. bm.: „Znajdziecie tu bezstronny sąd, jednomyślnych przyjaciół drogiej ojczyzny" itd.

Dodamy tu jeszcze, że na mocy uchwały stronnictwa z d. 1. bm. federalistyczni członkowie sejmu bukowińskiego (Łupuł, Łukasiewicz, Prunkuł, Styrza, br. Wasilko i L. Wasilko; pp. Petrino i Hormuzaki złożyli mandaty) nie weszli do sejmu; tudzież, że posłów z Trentynu skłoniła wycieczka cesarza do Włoch, że weszli do sejmu tyrolskiego.

Bohemia donosi: „Ostatnich dni marca rząd wydał do namiestników rozporządzenie względem wykonania ustawy wyznaniowej z d. 7. maja r. z. o uregulowaniu dodatków z majątku prebendarskiego do funduszu religijnego na pokrycie potrzeb kultu katolickiego. Ponieważ chodziło tu o opodatkowanie, do którego potrzeba mnogich i smiennych dochodzeń fiskalnych, ministerstwo wyznań zniosło się z ministerstwem skarbu. Rozporządzenie to zawiera 34 paragrafów i 5 formularzy."

Styryjski Wydział krajowy na żądanie ministerstwa wyznań, aby przedłożył swoją opinię w sprawie ustawodawczej, co do ukonstytuowania reprezentacyj gmin parafialnych, odpowiedział, że rzeczą rządu jest przedłożyć odnośne projekta, a wtedy Wydział da swoją opinię.

Cesarz, jadąc do Tryestu, przyrzekł burmistrzowi Lublany, że z powrotem odwidzi to miasto. P. Banhans otrzymał od sejmu pragskiego urlop do końca kwietnia i będzie według *Pressy* robił wycieczki do Włoch południowych.

Zdrowie cesarza niemieckiego Wilhelma doznaje dziwnych, niewytłumaczonych zmian, w odwrotnym zostając stosunku do pogody weneckiej, chcieliśmy powiedzieć — włoskiej. Panuje we Włoszech zimno i niepogoda, cesarz Wilhelm napiera się tam jechać; nadejdzie ciepło i pogoda — odbiega go ta chęć, i woli pozostać w domu. Tym samym fluktuacjom ulega też i zdanie jego lekarzy: niedawno zalecali mu jechać za Alpy, a nawet wprost wymienili Florencję, jako miejsce najprzyjemniejsze, a oto pozawczoraj, czyli mówiąc obrazowo w tej samej chwili, kiedy Wiktor Emanuel wznosił toast na cześć swego gościa, orzekli, że różnica między niemieckim a włoskim klimatem mogłaby zaszkodzić zdrowiu Wilhelma! Tak więc cesarz niemiecki już nie pojedzie do Włoch, wyręczy go w tem syn jego, następca tronu (patrz wczorajszy telegram).

Dr. Sigl, redaktor katolickiego *Vaterlandu*, wychodzącego w Monachium, został, jak wiadomo, skazany na 10miesięczne więzienie za ostre występowanie przeciw ustawom majowym i za obrazę Wilhelma i Bismarka. Chcąc uniknąć tej napaści, uszedł z Monachium i schronił się na terytorjum austrjackie. Zaledwo jednak przybył do Salzburga, został przez tamtejsze władze przytrzymany. Podług wiedeńskich depesz, przyaresztowano go za obrazę cesarza austrjackiego. Żydowskie pisma cieszą się z tego, i uprzedzając postępowanie sądu, utrzymują już z góry, że Sigl będzie wydany władzom bawarskim. Tego zrozumieć niepodobna. Jeśli Sigla aresztowano za obrazę cesarza austrjackiego, to nie aresztowano za przewinienie przeciw polityce pruskiej; może więc on być sądzonym tylko podług ustaw austrjackich, które nie mają nic wspólnego z ustawami pruskiemi: dla sądów i władz administracyjnych austrjackich jest rzeczą obojętną, co się dzieje po za obrębem ich własnej kompetencji, — a żaden międzynarodowy kartel do wydawania przestępców prasowych nie istnieje i obowiązywać ani może, ani powinien.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 6. kwietnia podjęto rozprawy przy trzeciem czytaniu ustawy, wstrzymującej wypłaty duchowieńswu katolickiemu. Zapisało się 7 mowców przeciw, a trzech za projektem. Posłowie Reichensperger, hr. Praschma i Heeremann mówili przeciw ustawie, opierając się na dawniejszych wywodach, że ta jest przeciwkonstytucyjną i wniesiona po prostu jako napaść na kościół katolicki. (Wiadomość ta skąpa pochodzi z Correspondenz Bureau, które lubuje się w dawaniu sprawozdań z mów liberałów pruskich, a natomiast nawiasowo tylko wspomina o ich przeciwnikach). Poseł Jung uwiadamia Izbę, że miał sposobność, podczas niniejszych ferji wielkanocnych, zapoznać się z opinią ludności nadreńskiej co do wniesionej ustawy; uważać tam ją mają za jedynie dobrą odpowiedź na encyklikę papieską. Wykształcone sfery tamtejszej ludności katolickiej pragną końca walki, ale pod warunkiem, aby takowa rozstrzygniętą została na korzyść państwa. Dlatego też domagają się one energicznego wystąpienia państwa. Mowca przy oklaskach bismarkowczyków kończy mowę swoją żądaniem: „Nie dajmy się powstrzymać w posłannictwie Prus i Niemiec — swobodnego rozwoju nowożytnego państwa — od hamujących wpływów rzymskiego kapłaństwa." Po nim mówił Kardorff za ustawą.

Minister wyznań zakomunikował pismo linckiego biskupa Rudigiera z d. 17. marca, w którem biskup powiada, że upoważnienia do poddania się austrjackim ustawom kościelno politycznym ani żądał ani otrzymał od papieża i utrzymuje, że zacytowane przez ministra wyznań, podczas uprzedniego czytania wniesionej ustawy wyrażenie, snać odnosi się do tegorocznego pisma papieża, gdzie tenże upoważnia episkopat do przedstawienia zastępców na probostwach do aprobaty cesarskiej. Minister udzielił bardzo wymijające tłómaczenie.

W końcu Gneist, jako referent, mówił jeszcze raz o petycjach za ustawą i polecał ją Izbie. Ustawa po sześciogodzinnych rozprawach została przyjętą w trzeciem czytaniu.

Z wyjątkiem paru pism, ściśle katolickich, żaden z dzienników niemieckich, tak wiedeńskich, jak berlińskich nie chciał pisać o mordach podlaskich i uporczywem milczeniem starano się pozyskać względy caratu. Potrzeba aż było wiadomości o komunikacie urzędowym posła amerykańskiego Jewela do Wassyngtonu, aby zniewolić pomienione organa do zabrania głosu w tej sprawie krwawej. Mówimy to à propos wieczornego wydania *Neue Freie Presse* z 6. kwietnia, gdzie zamieszczono ową wiadomość i wzmiankę o gwałtach moskiewskich.

Prasa francuska i angielska nader przyjaźnie odzywa się o weneckim zjeździe monarchów. Dzienniki francuskie jednogłośnie cieszą się z tego zjazdu i zapewniają, że przyjaźń Austrji i Włoch jest podstawą pokoju europejskiego. Dzienniki angielskie sadzą się nawet na pochlebstwa. *Times* pisze: Jest to najbardziej zajmujący a może najważniejszy w skutkach swoich zjazd monarchów w ostatnich czasach, i dowodzi, że pojednanie Austrji z Włochami sięga po za zakres dyplomacji; ogół ludu nie może udawać uczucia. Przyjęcie Wenecjan pełne zapału, było wyrazem ich uczucia dla gościa królewskiego.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, że 3. kwietnia (22. marca) wieczorem przybyła do Petersburga deputacja od duchowieństwa i ludności unickiej w gubernii lubelskiej i siedleckiej, w celu przyjęcia szyzmy. Wszystkich deputatów ma być 33, w ich liczbie 13 popów, — prawdopodobnie świętojurskich. Jednocześnie wysłano wojsko z Warszawy do wymienionych gubernii, ażeby przyspieszyć zapowiedziane dobrowolne przejście unitów na szyzmę!

W Lubiewie, w Ziemi świeckiej, odbył się sejmik relacyjny, na którym poseł Erazm Parczewski zdawał sprawę z czynności poselskich. Liczba zgromadzonych dochodziła do 500. Sprawozdanie wysłuchano z wielką uwagą i nieustającem hurra dziękowano za nie.

Powtórzyliśmy za *Czasem* o uwięzieniu ks. Koźmiana, tymczasem z dzienników poznańskich dowiadujemy się, iż zagrożono mu tylko uwięzieniem.

Pogrzeb ś. p. Leona Smitkowskiego zasłużonego obywatela i patrjoty odbył się w Poznaniu dnia 5. kwietnia. Konduktowi towarzyszyła bardzo liczna publiczność. Wszystkie stany społeczeństwa przyjęły udział. Duchowieństwo, obywatele wiejscy, członkowie rozmaitych instytucyj i korporacyj, bardzo licznie się zgromadzili.

Kronika krakowska.

(Zwycięstwo nad błotem i nowy nieprzyjaciel. Barykady. — Wulkan podziemny. — Ucieczka z Krakowa. — Oryginalny burmistrz w Myślenicach. Wzór normalnego miasta. — Podróż do Wiednia pod wezwaniem św. Tomasza. — Reminiscencja z Hamleta i Pięknej Heleny. — Przyjazd do Lwowa.)

Zaledwie miotły magistrackie, których waleczności i niezmordowanej energii oddałem hołd należny w poprzedniej kronice, po świątecznem armistycjum zabrały się ponownie do eksterminacyjnej walki z błotem, zaledwie odniosły nad tym nieznośnym wrogiem stanowcze zwycięztwo i zaprowadziły na ulicach porządek, o jakim wam się Lwowianom nie śniło, zaledwie Przeciętny Krakowianin obszedł tryumfalnie miasto, nie znalazłszy swego obuwia, i zdążał zawiadomić panią Pobożność, że już może ukazać się na ulicy w eleganckich swych trzewiczkach, arcydziele pani Hanickiej, i niepotrzebuje się uciekać do kauczukowych pancerzy, odbierających cały wdzięk uroczej nóżce, — zaraz inne niebezpieczeństwo zaczęło grozić miastu naszemu.

Nie ukazały się żadne zatrważające znaki na niebie, ale ujrzeliśmy znaki, jeszcze większy przestrach budzące, bo dotykalne i łokciem albo metrem wymierzyć się dające na ziemi.

W jednej z najgłówniejszych arterji komunikacyjnych Krakowa, w ulicy Florjańskiej, zrobiła się niepojętym sposobem spora dziura.

Dziura w bruku, rzecz to bardzo bagatelna gdzieindziej, ale u nas nie można z tem żartować. Legendy mówią, że pod Krakowem, który stoi na powierzchni ziemi, znajduje się drugi Kraków, podziemny; że pod rynkiem, pod kościołem panny Merji, pod Sukiennicami i pod Krzysztoforami znajdują się zapomniane przez żyjących i niedostępne już dla nich pieczary, pełne rzeczy tajemniczych i niezwyczajnych, komunikujące się z sobą i ze Smoczą jamą na Wawelu. Gdyby się te pieczary, w które Przeciętny Krakowianin jak w ewangelją wierzy, miały kiedyś zapaść, nie chciałbym być w skórze Przeciętnego Krakowianina, albowiem wówczas do przysłowia, które powiada, że nie od razu Kraków zbudowano, należałoby dodać suplement: „ale się od razu zawalił."

Zatrwożyło się więc miasto niezmiernie na widok owej dziury i postanowiło usunąć ją radykalnie razem z przyczyną, która ją spowodowała; a że w tym punkcie Krakowa nie ma owych legendowych pieczar, więc miasto, nie w ciemię bite, wniosło, że tam kanał być musi i że się ten kanał zawalił.

Wzniesiono tedy barykady, tamujące przystęp na zagrożoną część ulicy, i w oszańcowaniu tych barykad energicznie zabrano się do dzieła.

Kopano, kopano i kopano. Już od dawna do kopiących nie dochodziło światło dzienne, nie powstrzymało to jednakże kopiących. Gdyby tam gdzie blisko była jaka żyła wodna, przybyłaby miastu jako czysty dochód akcydensowy nowa studnia, do kanałów jednakże dokopać się nie było można. Dopiero po całodziennej pracy przyszło miastu do głowy, że nie ma o tem wzmianki w tradycjach krakowskich, żeby kiedykolwiek kanały zakładano na kilkaset stóp pod ziemią, i dopiero wówczas miasto, nie w ciemię bite, zrobiło przypuszczenie, że tam może wcale kanału nie ma. Informacje, zasięgnięte w biurach budowniczych (których obecnie mamy aż trzy, chociaż nawet radcom miejskim o dwóch dopiero wiadomo) potwierdziły trafność tego przypuszczenia. Okazało się, że rzeczywiście kanału nie było nigdy, nie ma i zapewne nigdy nie będzie, bo zbudowanym ma być dopiero funduszem pożyczkowym, a na tym funduszu ciąży klątwa, że się z jego pomocą nic nigdy wybudować nie da.

Skoro nie ma kanału, powiedziało więc sobie miasto, że nie ma żadnej innej przyczyny zapadania się bruku; i z równą energią przystąpiło do zasypywania wykopanego szybu.

Tym razem, zdaniem mojem, postąpiono nazbyt pospiesznie ze względu tak na bogactwo jak na bezpieczeństwo miasta. Ze względu na bogactwo należało skorzystać z wykopanej studni i zbadać ją geologicznie, czy przypadkiem w pokładach ziemi, które przebito, nie znajdują się ślady jakich szlachetnych materjałów, któreby wskazywały, że pod Krakowem można urządzić kopalnie złota i srebra jak w Olkuszu. Ze względu na bezpieczeństwo zapomniano o tem, że jeżeli nie zawalony kanał, to musi być przecież jakaś inna przyczyna, wywołująca zapadanie się bruku, i że się nie dokopano aż do siedliska tej przyczyny.

A przyczyną tą nie może być nic innego, tylko albo nienormalnie zwiększona w tem miejscu atrakcja środka ziemi, albo też ta przerażająca okoliczność, że pod Krakowem znajduje się zaszpuntowany wulkan, który obecnie pragnie się odkorkować, otworzyć sobie krater i pochłonąć miasto w swoich czeluściach; zagraża zatem Krakowowi katastrofa, podobna do pompejańskiej, z niektóremi wszakże modyfikacjami, które jednak ostatecznego rezultatu w niczem nie zmieniają. Tymczasem miasto zamiast się zająć zapobieżeniem tej katastrofie przez utworzenie wulkanowi innego wyjścia w miejscu, dla miasta bezpiecznem, obradowało najspokojniej w sali radnej i radowało się oznajmieniem, że już tak jakbyśmy mieli wybudowaną szkołę żeńską, bo plan jej w drugiej edycji ma na przyszły tydzień być wykończonym, i na przyszły tydzień podobnież ma się zająć komisja uporządkowaniem miasta, wyszukaniem na nią odpowiedniego miejsca.

Widząc takie lekceważenie niebezpieczeństwa ze strony ojców miasta, powiedziałem sobie, że mi nie pozostaje nic innego jak uciec z mego ukochanego grodu, co też wykonałem niezwłocznie.

Nie wyprowadzajcie ztąd, łaskawi czytelnicy, ujemnych wniosków o mojej odwadze. Dałem jej dowód oczywisty, bom nie uciekał gdy wznoszono barykady, co mogło nasuwać myśl, że się na jakąś rewolucję zanosi. Nie uciekałbym gdyby Moltke na czele miljonowej armji oblegał Kraków, bo wiem iż w naszych śpichrzach mamy tyle zboża, że wytrzymalibyśmy oblężenie dłużej niż Paryż, byle tylko nie puściły fortyfikacje. Ale wobec wulkanu uciec musiałem w interesie potomności. Gdyby był Plinjusz z Pompei nie uciekał, niktby nam nie opisał katastrofy, w której zaginęła Pompeja; chciałem zatem przyszłym pokoleniom w mojej osobie zabezpieczyć Plinjusza.

Obecnie zatem tułam się po świecie. Byłem już w różnych grodach europejskich, między innemi w Myślenicach i w Wiedniu, wyznaję przecież, że to com tam zobaczył zgorszyło mnie niepomału.

W Myślenicach na przykład dowiedziałem się, że jest to najzupełniej anormalne miasteczko. Jest tam burmistrz, Dr. Marek, który najprostsze rzeczy zupełnie na opak rozumie. Postanowił sobie naprzykład, że miasto będzie miało szkołę wyższą i zamiast, jak Pan Bóg przykazał, wprzód się starać o nadanie tej szkoły a potem dopiero myśleć gdzie ją pomieścić, zaczął od tego że wybudował gmach, a teraz dopiero pojechał do Lwowa, aby u hr. Gołuchowskiego i u rady szkolnej szkołę wyjednać. A jak on tę szkołę budował, to mrowie po człowieku przechodzi. Nie dał planu robić żadnemu amatorowi, tylko budowniczemu jak się patrzy, i nie uwieńczył go nagrodą konkursową, ażeby później uznać za niewykonalną, ale odrazu przystąpił do wykonania. Szkoła miała kosztować 37.000 złr., burmistrz miał na to 50.000, ale centów, to jest niby 500 złr. w. a. i nie wstrzymało go to wcale od rozpoczęcia. Śmiano się z niego, a on swoje.

W miarę budowy gromadził fundusze zkąd mógł i wiodło mu się dość szczęśliwie, bo dopiero gdy budynek już był pod dachem i potrzeba było niektórym majstrom resztę rachunków zapłacić, zaciągnął w krakowskiej kasie oszczędności pożyczkę półtora miliona centów czyli 15.000 złr. Wszystko to teraz bardzo Myśleniczanom się podoba, ale mnie nie zbudowało bynajmniej, bo ja jestem człowiek z większego miasta, nie z jednego pieca chleb jadłem, dalej niż koniec swego nosa widziałem, więc wiem, jak się takie rzeczy w normalnem mieście robić powinny. W normalnem mieście powinno się robić wszystko na odwrót. Najprzód zaciąga się pożyczkę półtora miliona, ale złotych reńskich nie centów, potem robi się plany, najlepiej przez amatorów, potem się je poprawia, potem szuka się miejsca, a przez cały ten czas, który się na lata liczyć musi, nie buduje się szkoły, która aby wszystko było w porządku, istnieć powinna już oddawna, i mieścić się w najniedogodniejszym budynku. Tak się robi w normalnem mieście. Jaka szkoda, że takie normalne miasto jest na świecie jedno tylko, a i to wkrótce ma zginąć w czeluściach tworzącego się pod niem wulkanu!

Zgorszony Myślenicami puściłem się w podróż do Wiednia. Miałem do tej wycieczki powód ważny. Wyczytałem w *Szczutku*, że kelnerzy wiedeńscy zrobili kongres i postanowili znieść trinkgeldy. Nie zdarzyło mi się w czterdziestoletniem blisko życiu mojem spotkać człowieka, któryby widział bodaj malowanego kelnera, odmawiającego łapówki, a że ze wszystkich św. patronów największe mam nabożeństwo do św. Tomasza, postanowiłem zatem włożyć palec w bok takiego kongresowego kelnera, nim w jego istnienie uwierzę. Puściłem się zatem w drogę, i gdy zegar na wieży św. Szczepana wskazywał godzinę 5. min 5 rano, wysiadałem na dworcu kolei północnej. Zaraz potem w pobliższej kawiarni wyfraczony kelner podał mi kawę, a gdy przyszło do zapłaty, do 20 centów, które mu się należały, dołożyłem centów trzy.

Byłem przekonany, że się kelner wzdrygnie i odskoczy odemnie jak od zapowietrzonego; on jednak zgrabnie zgarnął drobną monetę, ukrył ją w otchłaniach swojej kieszeni i powiedział mi:

— *Danke schön!*

A ja zawołałem, nie mogąc zatamować oburzenia:

— *Fahren Sie nach Italien, Sie, Offenheim!*

I pełen zgrozy opuściłem kawiarnię.

Jestem przekonany, że moje „jedź do Włoch", dotąd dźwięczy w uszach tego obrzydliwca, jak „idź do klasztoru" w uszach Ofelii, jak „jedź do Krety" w uszach Menelaja w Pięknej Helenie, jestem przekonany, że go ten mój wykrzyk opamięta, i że kiedyś przejęty skruchą, przestanie brać łapówki, ale cóż z tego przyjdzie pijącej kawę ludzkości, skoro według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi to prędzej, aż gdy ten haniebny łapownik przestanie być kelnerem i inną sobie karjerę obierze?

Strząsnąłem proch z obuwia i opuściłem Wiedeń, po całogodzinnem jeszcze pobycie i poszukiwaniu we wszystkich dzielnicach nieprzedajnej duszy kelnerskiej, i przyjechałem na chwilkę do Lwowa.

Co widziałem we Lwowie, opowiem w następnej pieśni.

Lwów 8. kwietnia 1875 r.

Omikron

Głosy z kraju.

(O reformie ustawy drogowej.)

(*J. J.*) Wadliwość obowiązującej ustawy wykazałem w artykule *Gazety Narodowej* nr. 61, i sądzę, że jeżeli nie ogół, to pewnie większa część mieszkańców, niechaj się rumienię, zgadza się z mojem zapatrywaniem, a gdy już najwyższy czas, ażeby sejm dla dróg gminnych uchwalił obowiązującą ustawę, któraby sposób budowy i utrzymania tych dróg, odrabianie prestacyj, i ścisły a skuteczny nadzór jasno określiła, więc jest zadaniem naszem puszczać wobec różne pomysły, a być może, że niektóre z tych zdań zwrócą uwagę posłów, i posłużą do powzięcia zadawalniającej podstawy.

Powodując się tą obywatelską powinnością, kreślę i ja moje zapatrywanie.

Kto jaki bądź przedmiot mieć i używać pragnie, winien się przyczyniać do nabycia i utrzymania tegoż, w miarę używalności i uzyskanej korzyści, a że z pewnej i dobrej komunikacji korzysta całe państwo, a używają najwięcej przyległe gminy, nie da się zaprzeczyć. To też słusznie przy budowie dróg krajowych przyczyniały się powiaty, które ta droga przecina, a przy drogach powiatowych, gminy przez które gościniec przechodzi, jak również fabryki i inne przedsiębiorstwa osobnemi datkami, koszta na zbudowanie i utrzymanie tych dróg ponakładano podług podatku, i dopóki się tej zasady trzymano, nie wnosiły konkurencyjne strony żadnych zażaleń. Sądzę zatem, że należałoby ze względu na prawną ciągłość trzymać się tej zasady i przy budowie dróg gminnych, uwzględniając używalność i miejscowe stosunki. Na podstawie tych trzech czynników powinna zwierzchność gminna w porozumieniu z obszarem dworskim, a w gminach miejskich i z kahałem, każdemu z tychże przydzielić odpowiednią część dróg, wydatki zaś na budowanie mostów itd. obowiązane będą strony w tym samym stosunku w gotówce składać.

Jeżeliby między gminą a obszarem dworskim nie przyszło do dobrowolnej ugody, wówczas na podstawie podatku i używalności rozstrzyga Wydział powiatowy, a ostatecznie zaś Rada w porozumieniu z c. k. starostwem. Taka dobrowolna ugoda zbliży gminy z obszarem dworskim, zatrze ślady dawnej niechęci, przysporzy zaufania i pożądania, gdyż obecne rozdzielenie nie zgadza się z duchem czasu, utrudnia rozwój życia autonomicznego, a oddziaływa najniekorzystniej na moralny i materjalny rozwój gminy. A nadto nie należy nam zapominać, żeśmy zasadę *divide et impera* potępiali, a dziś, gdy monarcha przyjął za godło swego rządu *unitis viribus*, i gdy kraj nowemi dodatkami jest przeciążony, trzeba korzystać z dywidendy, jaką nas ustawa, rozdzielając prestacje dróg gminnych, z udziałem pracy obarczyła, co to nie zgadza się ani z naszemi chęciami, ani z godnością, a przysłuża naszym bezwzględnym wrogom, chociaż to się stało mimo naszej woli, do zniechęcenia gmin przeciw obszarom dworskim.

Tak postępując, możemy być pewnymi, że gdy obszar dworski i miejscowy proboszcz, przydzieloną im część drogi podług danego przepisu utrzymywać będą, członkowie gminy, zachęceni dobrym przykładem, pospieszą w ich ślady, a gdyby ich nawet egzekucją zmuszano, nie będą mieli, jak się teraz dzieje, żalu do dworu, lecz sami do siebie.

Co się tyczy prestacji, znając ogólne ubóstwo kraju, skłonność ludu do próżniactwa, z drugiej strony trudność i niepewność przy opłatach, jestem za zatrzymaniem robocizny w naturze. Zważywszy jednak, że drogi i jakość dróg nie jest w gminach w równym stosunku do ludności, i że mamy drogi główniejsze, przechodzące przez kilka gmin, które starannie utrzymane być muszą, i drogi boczne, należy i ten stosunek uwzględnić. Dlatego byłoby najodpowiedniej, ażeby Wydziały powiatowe w porozumieniu z Radą gminną i obszarem dworskim przeznaczały drogi gminne, oznaczały wysokość przypadającej prestacji, pozostawiając pewne okręgi konkurencyjne, i po zbadaniu dróg, ..., na wszystkich stronach drogi, a ... cy zarząd nad drogami ... poczynić przepisu utrzymania ... i po ... w dobrym stanie, ... ich kataster dróg gminnych; a rozważywszy potrzeby ... przy ich naprawie, do utrzymania ... stosunku do dróg, aby ... prestacje ... niemal ... gdzie ... w porządku. Każda ... gminy ... dróg ... przestrzeń, ... w jakiś ... każda rozsądna ... Wydziały powiatowe ...

W celu ścisłego nadzoru ... aby ... obszar i ... postanowienie ... wybrać kontrolera dróg, podlegający bezpośrednio Wydziałowi powiatowemu, składającego się z naczelnika gminy, proboszcza, ... i członków ... Rad. ... dróg ..., jeśli być może, pisać umiejących ...

Jeśli położymy nacisk w miarę korzyści i używalności, to uczynimy to po dokładniej i na doświadczeniu opartej rozwadze, że obszary dworskie używają do lasów, gorzelni, a często do zwożenia zbiorów z pola własne drogi, których gmina nie naprawia; tak samo dzieje się z drogami gminnemi, które przechodzą przez kilka wsi, wpadając w gościniec krajowy, najczęściej łączą gminy z okolicznemi miasteczkami. Drogi tych przeważnie używają włościanie i starozakonni, jeżdżąc na jarmarki, gdyż jak wiemy, jarmarki są dla naszych gospodarzy i żydków giełdą, kasynem, towarzystwem kredytowem, mityngiem, polem przemysłowem itd.; gdy na tych jarmarkach załatwiają wszystkie swe potrzeby, ani biedny ani zamożny nie opuści takowego; to wiecie więcej prosto, motyka, kury, nabiał, ... kupić soli, nafty i napić się wódki. Przeciwnie, dwory spieniężają swe produkta w miasteczkach powiatowych, a jak teraz, odwożą wprost do kolei, trzymając się dróg bitych. Składają na wóz najmniej 7 korcy zboża, a zatem to, co dwór na jednym wozie wywiezie, wywozi gospodarz na czterech, i zużywa drogę znanego ... co także ... Dlatego należałoby tę okoliczność przy rozkładzie prestacyj na obszary dworskie słusznie uwzględnić, a o ile mnie się zdaje, należałoby, jeśli nie połowę, to przynajmniej trzecią część zapłaconych podatków przy rozkładzie odliczyć.

Jeżeli któremu z czytelników zdawać się będzie, że moje obliczenia są przesadne, niech się raczy na jarmark pofatygować, a śmiem go upewnić, że między stu jarmarkowiczami znajdzie 60 włościan, 35 żydków, kilku w kapotach, a lekko jednego w surducie; między stoma gospodarskiemi wozami wyszuka ledwie kilka bryczek, a gdyby chciał zboża kupić, nie znajdzie jak kilkanaście a może kilku kilkadziesiąt korcy. Co się tyczy gospodarzy, nie ulega wątpliwości, że się ci nietylko od powinności drogowej, lecz nadto od wojska i podatków nieustannie usuwają, i nieraz już zastanawiałem się nad niesprawiedliwością, że chłop, posiadając wsiąż się lepiankę, zarabiając dziennie ledwie 30 centów, żyje w ciągłej nędzy, gdy po ontrącaniu świąt, prestacji drogowych, wart gminnych, reparacji budynków parafialnych i t. p., choćby nawet cały rok pracował, pozostaje mu dni roboczych 170, za które najwięcej 50 złr. uzyskać może, a płaci do trzech zł. podatku i innych krajowych ciężarów; familia zaś żydowska siedząc komornem, nie zna żadnych ciężarów, a jednakże najbiedniejsza familia, złożona nawet z dwóch osób, co się u żydów rzadko zdarza, potrzebuje na życie przynajmniej dziennie 40 ct., a zatem rocznie 104 złr., nie licząc w to święcek, ani przysmaków szabasowych. O ileż więc ona jest szczęśliwszą i spokojniejszą, nawet od gospodarza, mającego cztery morgi pola, a opłacającego się za wszystko wszędzie i każdemu. Bylyby tak zatem najsprawiedliwiej, ażeby te wszystkie familie, jeśli już je opodatkować nie można, przynajmniej odpowiednią prestację drogową, to jest trzema dniami robocizny obciążyć.

Na dowód, jak się żydzi mnożą, przedstawiam Borszczow, gdzie w 92 domach żydowskich mieszka się 295 familii.

W końcu muszę nadmienić, że ponieważ pewna i szybka komunikacja zbliża kraje, przyczynia się do rozwoju jego i dobrobytu, a zatem każdy obywatel, który ma prawo głosowania, zasiadania w Radzie i sejmie, powinien brać czynny udział w opłatach, wybieranych pod firmą autonomicznych dodatków, a czynnych właściwie na utrzymanie dróg, szkół, policji miejscowej i t. d., ażeby rozpoznawszy się z wiernie z swobodami samorządu, mógł w spłaceniu ich uczestniczyć, praktycznie ich korzystanie w swoim zakresie jest więcej w nich widzi nie zmarnowanych ..., ... samorządu ... wiąż... W życie ..., ... Dlatego sądzę, ażeby nowa ustawa od powinności drogowych i dodatków gminnych i powiatowych nikogo nie uwalniała.

Wypowiedziawszy moje zapatrywanie, szczerze się z interesowani czytelnicy zechcieli takowe wszechstronnie rozważyć, powaźnie skrytykować, a skrytykowawszy podawać odpowiednie wnioski, gdyż tylko tym sposobem zdołamy dalszy wadliwościom nowej ustawy zapobiedz.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 5. kwietnia.

Biskupowi sufraganowi gnieźnieńskiemu, Cybichowskiemu, wytoczyła prokuratorja proces zato, że w Wielki czwartek święcił oleje św., jest bowiem tego mniemania, że to spełnił jako delegat papieski. Naznaczono termin wysłuchania świadków w tej sprawie zaraz we Wielki czwartek o godzinie 4. z południa, w uroczystość Najświętszej Panny Marji. Wezwani zażalili protestacje, który sąd uznał za słuszną, w skutek czego termin naznaczonym został na sobotę.

W Wielką sobotę była rewizja policji u księdza Tłoczyńskiego, wice-kuratora archikatedralnego. Ks. Tłoczyński jeździł po oleje św. do Gniezna, więc przypuszczano, że je otrzymał od delegata papieskiego, i rzucono się skwapliwie, aby coś dowiedzieć się o tym tajemnym rządzie dyecezją. Proboszczowie nadesłali do ks. Tłoczyńskiego ampułki po olej św., co także baczności policji nie uszło. Nie znaleziono jednakże nic oprócz listów prywatnych, niewinnych zupełnie. Mianowicie też pochwycono jako *corpus delicti* list ks. Gordzińskiego ze Lwówka, o nadesłanie olejów św. Więc namaszczenie olejem, odprawienie mszy, uważane jest za karygodną manifestację. Przypominamy sobie, iż upominając przed kilku laty w Gnieźnie stronnictwo ultramontańskie, wyrzucające patrjotom robienie manifestacji, przepowiedzieliśmy to, co się dzieje, iż nadejdą czasy, w których każde odprawienie obrządku kościelnego, rząd będzie uważał za robienie manifestacji.

Egzekucje i grabienie w probostwach są na porządku dziennym. P. Massenbach, gdy sprzedaż jaz się nie stało do grabieży, zwraca się na dzierżawy probostw. Niektórym księżom nie pozostało już nic więcej, jak cztery kąty i piec piąty. Nie nakładają się jednak pomimo ubóstwa i nędzy pod jarzmo pana Massenbacha.

Śpiewakom i muzykom, którzy od lat wielu śpiewali i grali na chórze w katedrze naszej, wypowiedziano dotychczasowe miejsca od 1. lipca r. b., z przyczyny, że odkąd zwierzchność państwa objęła zarząd majątku archidyecezji, nie staje już funduszu na utrzymanie muzyki kościelnej. Za *deutsche Ztg.* przypomina dodatkowym kapitułom, że przez to chce pokazać, jak kościół jest ograniczony i uciśniony. A czyż nie jest rzeczywiście uciśniony i ubogi? Gdy może zawsze chodzi o pozory. Byle to ocalili, pod ich osłoną dopuszczą się wszelkiego gwałtu.

W Wielki Piątek groby pańskie we wszystkich kościołach stanęły bardzo bogato przybrane. Publiczność przepełniała świątynie. Przy spowiedzi wielkanocnej dał się już mocno u nas uczuć brak wielki duchownych.

W skutek zaszłej denuncjacji robiono w dniach ostatnich polowanie po ulicach miasta na ks. Kruszkę, jakoby był w Poznaniu, gdy on od dawna za granicą przebywa.

Policja tutejsza wytoczyła śledztwo nakładcy *Orędownika*, zapytując go, kto jest rzeczywistym właścicielem tego pisma i kto d o p ł a c a na pokrycie kosztów. Tak p. dr. Szymański, redaktor, jako i p. Jarosław Leitgeber, właściciel drukarni, odmówili odpowiedzi, bo żądanie podobne jest nieprawne i wdziera się w prywatne stosunki. Policja na to odrzekła, że zapytanie to nakazanem jej zostało przez naczelną prokuratorję, twierdząc, że w razie oporu, zabrać może księgi rozchodowe i dochodowe. P. dr. Szymański dał w tej mierze odpowiedź na prawie opartą, a policja ksiąg dotąd nie zabrała. Czekamy z niecierpliwością na ostateczny rezultat tej sprawy, która nowym jest dowodem, iż wolność w Prusach jest już tylko wspomnieniem.

Niemczenie nazwisk miejscowości trwa ciągle. Świeżo folwark Słowików, położony w powiecie Pleszewskim, przezwano „Friederichsau“ a „Budziłowskie Olędry“, w powiecie Obornickim „Gross Hauland“. To przezywanie miejscowości polskich już do najwyższych dochodzi rozmiarów i do prawdziwie gorzkich śmieszności. W nas budzi ono tylko nienawiść do rządu niemieckiego, już i tak dość silną.

Ale co gorsze jeszcze i wstrętniejsze. Wdowa po Bartłomieju Krawczyku, przyszła do jednego z księży tutejszych z pismem sądowem, żądającem sepultury jej zmarłego męża. W piśmie tem był Bartłomiej Krawczyk przezwany „Berthold Schneider“. Przyznacie, że to oburzające jest *curiosum*. Nazwiska ludzi już zaczęli niemczyć.

Pod Bukiem, w Dobiczynie, umarł jeden z najdawniejszych weteranów napoleońskich, ś. p. Stanisław Kaczmarek, włościanin, ur. 1779 r. Służył przez znaczną część żywota, z bronią w ręku, ojczyźnie wiernie i szczerze. Pomiędzy innemi przebył i ciężkie oblężenie Gdańska. Był w bardzo wielu krwawych bitwach. W r. 1848, kiedy rozległ się okrzyk, i z ust niemieckich, że Polska niepodległa wskrzeszoną zostanie, posiwiały już wojak był jednym z pierwszych w szeregu powstańczym. Wszędzie przestrzegał porządku i karności, i z własnem niebezpieczeństwem uchronił Buk od rabunku i mordów, które wszędzie, gdzie głoszone braterstwo niemieckie, przemieniło się w nienawiść krwawą do Polaków.

Pogrzeb ś. p. Kaczmarka Stanisława odbył się uroczyście bardzo. Nieprzeliczony tłum ludu miejskiego i wiejskiego otaczał trumnę, ozdobioną kaszkietem ułańskim i innemi wojskowemi oznakami. Muzyka kościelna towarzyszyła pochodowi. Piękny chorał polski wykonanym został przez dyletantów. Obywatele z Buku i Opalenicy ponieśli ciało żołnierza-Polaka na ostatni spoczynek.

W dniu 31. marca zakończył życie w Poznaniu Stanisław Tułodziecki, spólnik księgarni Mieczysława Leitgebra — licząc dopiero lat 32 po krótkiej ale ciężkiej chorobie. Żal po nim jest wielki i ogólny. Społeczność utraciła w nim zacnego i gorliwego pracownika-patrjotę, a matka wdowa i rodzeństwo nieletnie, troskliwego i ukochanego opiekuna. Ś. p. Stanisław zjednał sobą szlachetnością swoją i wyższem obowiązku poczuciem, sympatję ogólną i szacunek. To też, zwłaszcza w dzisiejszem mizernem położeniu naszem, każda strata podobna tem dotkliwiej uczuć się daje. — W r. 1863, zaledwo ukończywszy szkoły, podążył Stanisław Tułodziecki do walki o niepodległość ojczyzny. Obok niego poległ brat młodszy, ukochany. — Pomimo pracy i ciągłego zajęcia w księgarni, należał ś. p. Stanisław Tułodziecki, jako czynny członek do towarzystw różnych, jak to: do Oświaty ludowej, do Towarzystwa przemysłowego i jako kasjer w dyrekcji spółki akcyjnej teatru polskiego. Dnia 2. b. m. odprowadził nader liczny orszak żałobny ciało jego na cmentarz Farny. Przyjaciele i znajomi ponieśli trumnę od wrot cmentarza do grobu. Przy grobie miał mowę ks. Kantak, w której wypowiedział w gorących słowach zalety i zasługi zmarłego. Cześć jego pamięci — i aby dla drugich był wzorem!

Właśnie gdy pochód pogrzebowy wychodził na cmentarz, jednocześnie skończył nagle życie, apopleksją tknięty, czczony przez ogół dla swoich cnót wielkich obywatelskich, ś. p. Leon Szmitkowski, major z r. 1831. Śmierć jego, podobnie jak śmierć nieodżałowanego Karola Ruprechta w Monachium, wielką w społeczeństwie naszem sprawiła szczerbę. Stali oni od lat wielu bez przerwy na wyłomie, jako patrjoci gorliwi o powszechne dobro. Cześć ich otaczała ogólna.

Jako porucznik wojsk pruskich podążył śp. Leon w r. 1831. pod sztandar wyzwalającej się Polski i przez czas cały krwawej wojny nie ustąpił z szeregu aż do chwili ostatniej. Tymczasem powieszono go *in effigie* na szubienicy w Poznaniu — wraz z innymi towarzyszami boju. Wieszanie to Polaków spowodowało poetę niemieckiego Mosen'a do utworzenia pięknej poezji; *Der Galgen in Posen* — autora również pięknego utworu: *Die letzten Zehn vom vierten Regiment*. Jeden i drugi wiersz pod muzykę podłożone zostały. Po nieszczęśliwie zakończonej walce o niepodległość kraju, śp. Szmitkowski za granicą chleb tułacza spożywał. Dopiero w r. 1842 w Poznańskie powrócił i w majątku swoim Łęgu zamieszkał. W roku 1848 znowu Szmitkowski w bitnych szeregach narodowych stanął — i był w boju krwawym pod Książem. W r. 1863 licząc już lat sześćdziesiąt, zawsze z młodzieńczem jeszcze uczuciem dla kraju i braci, czynny brał udział, ofiarny, w organizacji narodowej, za co następnie rok cały w twierdzy Magdeburgu jako więzień przesiedział. Za powrotem z więzienia osiadł znowu w Łęgu, oddając się gospodarstwu — ale zarazem i sprawom dla dobra powszechnego podjętym, nie szczędząc trudu i pieniędzy. Przed laty ośmiu sprzedał Łęg rodakowi i zamieszkał w Poznaniu. Tutaj wytrwale i z miłością należał do prac wszelkich organicznych i wspierał je szczerze. Sam nader skromne wiodąc życie, hojnym był dla sprawy narodowej, dla wdów ubogich i sierót. Czynił bardzo wiele dobrego, ale w cichości. Może na kwadrans przed śmiercią, wsparcia jeszcze potrzebującym udzielił. — Cześć, cześć i wieczna pamięć mężowi, który całą duszą, sercem i umysłem zrozumiał, wielkie powołanie obywatela-Polaka.

Wspomnienie zaszczytne, gorące, dla młodego Stanisława Tułodzieckiego, który miał jeszcze całą przyszłość przed sobą: — wspomnienie zasłużonego a czystego charakteru Karola Ruprechta; wreszcie sędziwego Leona Szmitkowskiego, niechaj będzie odpowiedzią tym wszystkim, którzy zbyt łacno posługując się wyrazem szowinizm, radziby sarkazmem i zniewagą znieważyć bohaterstwo, poświęcenie bez granic ludzi z r. 1863, jak to czynią Bichowscy, Stańczyki, Ojczyzna w artykule: Bałamuci narodowi i im podobni. Publiczność jednak szczerze polska, inaczej od nich rozumie i ocenia wypadki 1862—63 — i podziwia wielką ilość charakterów, jakich dawniej, w żadnem tego rodzaju wstrząśnieniu Polska tyle nie wydała.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Na fundusz w s p a r c i a h o n w e d ó w wyznaczył cesarz 5.000 złr. ze swej listy cywilnej. Honwedzi mają wysłać deputację do cesarza z podziękowaniem.

Z p o w o d u p o d r ó ż y c e s a r z a do W e n e c j i podały *Tagblatt* i *Nowa Presse* różne rewelacje, którym nadworny *Stary Frmdbl.* z całym sarkazmem i z całą powagą zaprzecza: „Austro-Węgry nie mają od [illegible] państwa nic do zyskania a na zachowaniu [illegible] nic do stracenia. To jest jasnem jak słońce; ta polityka odbija się we wszystkich spotkaniach z obcymi monarchami, a nigdzie dosadniej jak w zjeździe weneckim. Jakiego specjalnego korespondenta świerzbi może pióro, więc zamiast opisywać wodotrysk na Piazzecie w Wenecji, telegrafuje ztamtąd o tajemnicach dworu wiedeńskiego i straszy naiwnych wiadomością, że podróżą cesarza do Wenecji Andrassy grób sobie wykopał (*Tagblatt*). Ale dziwi nas, gdy pisma poważne (*Nowa Presse*) zapędzając się w zmyślnych kombinacjach, każą cesarzowi Austrji jakoby z polecenia Moskwy i Niemiec jechać w roli komisanta dyplomatycznego do króla Włoch, aby go pozyskać dla rzekomych uchwał jakiejś arcyosobistej tryady cesarskiej. Słuchajcie i zdumiewajcie się: oto trzej cesarze, z których jeden konstytucyjnie a drugi ściśle parlamentarnie rządzi, potajemnie, z pominięciem Andrassego, Bismarka i Gorczakowa, porozumiewają się przez listy prywatne w głównych sprawach politycznych! Co więcej, porozumienie miało dojść do tego, że nietylko car — który jak wiadomo niczem się tak nie turbuje jak dogmatem nieomylności — ale i cesarz austrjacki uważają kłopoty Niemiec z duchowieństwem katolickiem za swoją sprawę osobistą! Dalej, w jednej z niezliczonych umów trzech cesarzy postanowiono, że po zgonie Piusa IX. uznają tylko tego papieża, który cofnie dogmat nieomylności; a każdemu innemu oświadczą, że w Rzymie niema miejsca dla niego! Innemi słowy, papież w danym wypadku ma być z Rzymu wypędzony, — tę uchwałę mieli powziąć trzej cesarze, nie odniosłszy się do króla Włoch, a cesarz Wilhelm miał sobie zastrzedz, że przy najbliższej podróży swojej do Włoch uzyska dodatkowe zezwolenie na nią Wiktora Emanuela. Ale oto przypadkiem cesarz austrjacki przódy jedzie do Włoch, on więc bierze na siebie mimochodem załatwić tę sprawę! Takie jest znaczenie zjazdu weneckiego! Wyłuszczyliśmy tę historję tak obszernie dlatego, aby czytelnik nie żalił się, że do poważnych rozpraw politycznych nie umiemy dodać pieprzyku humorystycznego. Szkody nie wyrządzą takie kombinacje, ale kompromitują naszą publicystykę. Rząd nasz w polityce zawsze będzie się kierować interesem austrjackim, a nie obcym. Wobec dogmatu nieomylności żąda stanowczo niepodległości państwa, uznając w zupełności organizm duchowny kościoła katolickiego. My nie możemy odmówić uznania żadnemu papieżowi, według przepisów wybranemu; ale też i najuroczyściej uznanemu nie pozwolimy wdzierać się w prawa udzielności państwowej. Austrja nie jest na tyle silną, aby mogła strawić taką walkę kulturową jaka się toczy w Niemczech, — Niemcy zaś niechaj ją strawią bez alarmowania Europy i bez przyzwania Austrji i Moskwy do pomocy w swoich sprawach wewnętrznych. Do wad p. Bismarka, który właśnie wybiera się na urlop półroczny, nie należy brak pewności siebie, a tuszymy, że p. Andrassy nie posiada ambicji, być wybawcą p. Bismarka. Na każdy sposób gawęda o cłach od piwa na granicy włoskiej, będzie i przyjemniejszą i pożyteczniejszą dla p. Andrassego i Visconti-Venosty, niż o gwarancji przeciw papieżowi.“

Francja. Mowa, którą miał w Sorbonnie w sobotę francuski minister wyznań i oświecenia, została ogłoszoną w *Journal Officiel*, i w ten sposób otrzymała znamię manifestacji całego gabinetu. Pamiętać też należy, że i minister wojny, jenerał Cissey, rozesłał do podwładnych jenerałów okólnik, gdzie im zaleca obok trzymania się zdala od sporów politycznych, poważanie ustaw konstytucyjnych. *Independance Belge* zaś donosi, że i marszałek Mac-Mahon wyrazić się miał z uznaniem o ostatnim okólniku ministra sprawiedliwości Dufaura. Tak więc cały gabinet zamanifestował publicznie uczucia republikańskie. Wyjątek stanowi Buffet, i on właśnie jest owym dysonansem, mącącym harmonię. Stronnictwo republikańskie nie traci jednak nadziei, i po Buffecie spodziewa się takiejże manifestacji, i to z powodu mających się odbyć nowych nominacji prefektów; dotychczasowe a niedawne mianowania nie zadowolniły nikogo.

Różności.

* **Niema już dzieci.** Dnia 6. b. m. popołudniu o 5 godzinie rzuciła się w Wiedniu z Sophienbrücke ośmioletnia dziewczyna, należąca do wyższej klasy, do Dunaju. Stróż porządku publicznego szybko odwiązał łódź od brzegu i zdołał przy pomocy dwóch robotników wyratować dziecko, które już straciło przytomność. Uratowana, którą odniesiono do szpitalu Rudolfa nie chce wyznać swego nazwiska. Powody, samobójstwa jednak wyjaśniły się z listu, który znaleziono w kieszonce sukni. Nieszczęśliwa miłość jest ich wyrazem. List, pisany ortograficznie i ułożony dobrze pod względem stylistycznym, jest — bez podpisu.

* **O dziwnem samobójstwie** opowiada jeden z dzienników peszteńskich, co następuje: Kramarz Egerzeiger utrzymuje w swoim sklepiku skład wina. Przed kilku dniami siedziało dwóch huzarów wieczorem przy stole, gawędząc o tem i o owem. Gospodarz jednak ciągle był w usposobieniu niewesołem — ale nikt na to nie zwracał uwagi. W tem usłyszano gwałtowny wybuch, bo Egerzeiger rozsypał kilka funtów prochu na ladzie i nachyliwszy się nad nią, nagle zapalił. Płomień ogarnął go w koło i wypalił mu głębokie w ciele rany, tak, że obecnie zwątpiono o jego życiu.

* **Ślub Chińczyka.** Dnia 1. kwietnia odbyła się w Paryżu w kościele Saint-Leu niezwykła uroczystość, — ślub „Chinczyka“ z pewną młodą „francuzką“. Pan młody nazywa się Li-Chao-Pee i jest mandarynem i tytularnym profesorem języka chińskiego przy między-narodowem towarzystwie profesorów w Paryżu, które ma na celu nauczanie wszystkich żyjących języków. Ceremonja ślubu była bardzo prosta. W kilku pełnych uczucia słowach, przypomniał misjonarz dający ślub, że rodzina Chao-Pee była jedną z pierwszych w Chinach, które się ochrzcić dały, i odtąd okazuje bardzo wielkie przywiązanie do wiary chrześcjańskiej. Pan młody ubrany był w europejskie suknie cywilne; na ślubie obecni byli znakomici sinologowie: marquis Hervey i Rudy.

* **Blaszany balon.** W Lille pracują obecnie nad konstrukcją balonu z blachy żelaznej. Udało się kruszec ten rozbić na cienkie jak papier arkusze. Aerostat będzie mógł objąć 2000 metrów sześciennych gazu i będzie zaopatrzony w wentilatory i klapy z blachy miedzianej. Jeżeli się próba istotnie uda, wielkie korzyści przyniesie ten nowy wynalazek aeronautyce, gdyż w takim razie balon stanie się niemal nieprzenikliwym, a o wypłynięcie gazu nie będzie nadal obawy.

* **Sprawa konkursu dramatycznego** w Warszawie, którego zawiązkiem była kwota 300 rs. ofiarowanych przez Jana Aleksandra hr. Fredrę, jest sprawą, która zapewne żywo interesuje ogół nasz, a przynajmniej tę jego część dla której sprawy naszej literatury nie są obojętnemi. Zapewne więc czytelnicy nasi radzi będą dowiedzieć się cośkolwiek o tem co z konkursem ma blizki związek, a mianowicie o składzie sądu konkursowego. Kwestja to nader ważna, gdyż trafny i odpowiedni wybór osób, mających wydawać sąd o utworach, ubiegających się o nagrodę, stanowi częstokroć o powodzeniu konkursu i o jego powadze, w miarę tego, jak komplet wyrokujących więcej lub mniej wzbudza zaufania, jak składające go jednostki więcej, lub mniej mają prawa do ocenienia cudzych prac, jak nauka, wykształcenie, lub doświadczenie do tego upoważniać je mogą. Skład warszawskiego komitetu konkursowego jest następujący: Prezydujący pan Sergjusz Muchanow, prezes teatrów warszawskich.

Członkowie pp.: Szymanowski, Kaszewski, Kenig, hr. Kosakowski, Królikowski, Leo, Rapacki, Bogusławski, tudzież panie Modrzejewska i Popiel. Na posiedzeniu odbytem 5. kwietnia, ustanowiono regulamin głównych warunków konkursowych, który w tych dniach ma być ogłoszony drukiem, oraz oznaczono sposób odbywania dalszych posiedzeń i działań komitetu.

Ogólna suma zebranych składek wynosi dotychczas 600 rs., a spodziewać się należy, że brakująca jeszcze do cyfry oznaczonych nagród kwota wkrótce się dopełni.

* **Pokłady soli.** Pskowskie gubernialne ziemstwo czyni starania, aby zarząd górniczy rozpoczął poszukiwania świdrowe soli kamiennej, której oznaki znaleziono około wsi Solcy w powiecie perchowskim. Ziemstwo pskowskie bierze na siebie trzecią część wydatków, na ten cel ponieść się mających.

* **Wielki matematyk.** Dzienniki petersburgskie donoszą o nadzwyczajnym talencie matematycznym, jaki odkryli studenci instytutu technicznego u pewnego kelnera jednej z restauracji stolicy. Rozwiązywał on w jednej chwili najtrudniejsze zadania geometryczne, mając jeno rysunek figury przed sobą, zaczem też zdziwieni studenci umyślili mu pomagać w nabyciu innych wiadomości, które chciwie pożerał. Dziś po złożeniu egzaminu wstępnego do instytutu technicznego, który wypadł wybornie, jest już słuchaczem drugiego kursu wydziału mechaniki, i liczy się do najzdolniejszych uczniów.

* **Qui pro quo.** Książe Sagan (Żegański), który wraz z jakiemś dziedzictwem otrzymał ten tytuł, pomimo że jest Francuzem, ożenił się przed laty z piękną córką bankiera Seilliera, bogatego parweniusza. Młoda para była zawsze stałym gościem u excesarzowej w Tuilerjach. Jakie było pożycie domowe ich, nikt długo nie wiedział. Ale po wojnie rozpowiadano sobie głośno, że księżna pomimo wdzięczności, winnej byłej cesarzowej, czułą się okazała wobec hołdów, jakie jej składał młody książe orleański. W ostatnich dniach postu urządzono jak wiadomo w budynku nowej opery bal maskowy, a księżna odwiedziła go w masce, prowadzona przez hrabiego Turenne. Hrabia jest porucznikiem przy kawalerii i pomimo swego legitymistycznego nazwiska wielkim zwolennikiem cesarstwa, i był niegdyś sekundantem hr. Metternicha w pojedynku tegoż z hrabią Montebello. Kiedy księżna napatrzyła się z loży podostatkiem różnobarwnemu tłumowi masek, zaczęła ją nudzić zabawa i chciała właśnie opuszczać lożę, gdy świetna myśl przeszła przez piękną jej główkę. Chciała rozmówić się z jedną z kokotek i w tej chwili usłużny towarzysz przyprowadził jej jedną z masek. Znajomość szybko była zrobiona, a wkrótce nastąpiły nawet zwierzenia, a lekkomyślna towarzyszka księżnej opowiadała jej z zupełną ufnością, że obecnie znajduje się w przykrem położeniu, gdyż potrzebuje gwałtownie 300.000 franków i w tym względzie liczy tylko na jednego ze swych przyjaciół, księcia Sagan, którego małżonka jest bogatą i nie spostrzeże się nawet takiego ubytku. Księżna opuściła operę wzburzona, a gdy po kilku dniach mąż jej żądał, aby podpisała weksel na sumę 300.000 franków, oświadczyła, że wie dobrze na co przeznaczona jest ta suma. Mąż odpowiedział, że znane mu są stosunki kochanej małżonki z wnukiem króla lipcowego. Z tem wszystkiem, po takich wyjaśnieniach księżna podpisała weksel, ale równocześnie opuściła mieszkanie męża, a nazajutrz dwie prośby o rozwód złożono w sądzie.

* **Nowa Ludwika Łateau.** Ze strony urzędowej donoszą o następującem zdarzeniu: W miejscowości Scheibenradisch, należącej do powiatu sądowego Weseritz w Czechach, żyje religijna marzycielka, 27 lat mająca, niezamężna córka pastucha, Franciszka Pszera; ma ona sławę wielkiej pobożności i daru wybawiania grzesznych dusz z czyśćca przez modlitwy i biczowanie się. W ostatnich czasach rozeszła się także wieść, że się pokazały na niej zjawiska stygmatyczne i że się daje odwiedzać ludziom za podarunki w pieniądzach, lub czemkolwiek innem, składane jej bezpośrednio lub za pośrednictwem jej otoczenia. — Oględziny Franciszki, w których udział wziął także lekarz rządowy, skonstatowały następujące fakta: Franciszkę Pszera znaleziono w bardzo schludnej izdebce u jej rzekomych służbodawców w Scheibenradisch, w białem ubraniu leżącą na łóżku; w rękach miała książkę do modlitwy i różaniec, obok niej leżały obrazy świętych. W izdebce tej naprzeciwko łóżka ustawiony jest ołtarzyk, na którym statuetka Matki boskiej; po obudwu stronach statuetki wiszą blond włosy Franciszki. Twarz jej była bardzo blada, oczy zapadłe, wyraz twarzy bolesny, ciało znacznie wychudzone, stan sił jej bardzo wątły, a puls wyżej 100 świadczył o znacznej gorączce. Od czternastu dni nie karmiła się już niczem więcej prócz chlebem i wodą. Na dłoni obudwu rąk znajdują się pęcherzyki wielkości grochu, częścią wilgotne, częścią przyschłe. Na lewej ręce ma pęcherz czerwoną obwódkę, która zdaje się świadczyć o zapaleniu. Podobne miejsca na skórze znajdują się także na nogach. Podług zeznań otoczenia Franciszka od czterech czy pięciu tygodni ciecze także krew co piątku z lewej strony piersi. Na zadane sobie pytania odpowiadała chora słabym głosem, ale zrozumiale. W protokole lekarskim zapisano w wysokim stopniu historję z religijnem marzycielstwem i ekstazą, dalej, znalezione zmiany skóry na rękach i nogach, jako sztucznie wywoływane i tylko powierzchowne. Otoczenie jak najgorszego ma być na chorą wpływu, tak pod względem fizycznym, jak i umysłowym, a całe zjawisko stygmatyczności zdaje się być na własny tylko zysk obliczonem przez kogoś z otoczenia Franciszki nadużyciem ciała chorej. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą przenieść chorą dla obserwacji do szpitalu, lecz jest to obecnie niemożliwe dla wielkiego jej osłabienia. Skonstatowano dalej, że od czasu adwentu zaczęto z okolic pielgrzymować do Franciszki gromadnie i znoszono pieniądze, ubrania, świeczki i inne tym podobne przedmioty. Od początku marca wolno Franciszkę tylko zaufanym odwiedzać. Dary te odbiera jej chlebodawczyni, których jak powiada, używa na utrzymanie wiecznego światła na ołtarzu i na sprawienie ubrania chorej.

Lecz nie tylko dzieją się cuda na córce pastuszej, lecz także na jej włosach, zawieszonych na statuetce Matki boskiej, z którą ma zostawać w stosunkach i od niej odbierać rozkazy. Niedawno temu zbudzono proboszcza tamtejszej wsi i wielu z mieszkańców, ażeby przyszli i obaczyli jak ciecze krew z Matki boskiej. W pierwszych dniach marca oświadczyła raz Franciszka Pszera, że otrzymała od Matki boskiej wskazówkę, ażeby nie zostawała dłużej w dotychczasowem pomieszkaniu, lecz ażeby osiadła przy pewnym krzyżu koło wioski, gdzie po dwu latach stanie kościół. Wkrótce też wzniesiono koło krzyża domek niewielki, nie prosząc nawet o konsens. Kiedy się rząd o tem dowiedział, zastanowiono budowę, już na ukończeniu będącą, przy której pracowało ciągle 40 robotników — za darmo. Proboszcz w Hradisch jest starcem mającym lat 72. Powiedział on, że trzyma się z daleka od tej całej sprawy i tylko udziela chorej na jej żądanie św. Sakramentów. Wszystkie te fakta podano do użytku prokuratorowi w Eger a chora, o ile to możliwe, oddana pod nadzór lekarski.

Głośno mówią o nieporozumieniach między wszechwładnym Rouher'em, a ekscesarzową Eugenią. Ta ostatnia wzbrania się udzielać na agitacje bonapartystowskie sum pieniężnych w takiej kwocie, w jakiej domaga się były minister.

Kronika m[illegible]cowa i zamiejscowa.

— Dyrekt[illegible] kolei Karola Ludwika, p. Ursprung wyjechał wczoraj rano do Złoczowa, aby przypilnować osobiście naprawę uszkodzonych miejsc kolei, gdzie przedwczoraj usunęła się dalsza warstwa ziemi i dopiero dziś mają zacząć na nowo kursować pociągi osobowe i ciężarowe. Robotami kieruje nadinżynier Spalke.

— Kasyno mieszczańskie przypomina swym członkom, iż walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. o godzinie 7. wieczór i uprasza o liczny współudział.

— Na dochód Przytuliska dane będzie w teatrze tutejszym przedstawienie d. 14. t. m., składające się z Kraszewskiego „Trafiła kosa na kamień“ z komedyjki „Broń niewieścia“ i „Słowo do ministra.“

— Wiadomości policyjne. Znaleziono w niedzielę w restauracji p. Stadtmüllera przy ulicy Dominikańskiej złoty pierścionek. Właściciel może tam zgłosić się po zgubę — Dnia 1. b. m. w Wojakowej, w Brzeskiem, włościanin Tomasz Pajor, porwał się na tamtejszego leśniczego Adama Stojewskiego i uderzył go drągiem. Uderzony, gdy Pajor zamierzał się nań drugi raz, w obronie własnej dał ognia i odstrzelił napastnikowi dwa palce, poczem obecni włościanie odebrali leśniczemu strzelbę i Stojowski w obawie dalszych zajść musiał wraz z leśnym schronić się do lasu. Zarządzono środki dla zapobieżenia możliwym zajściom ponownym i jednocześnie wytoczono śledztwo karne. — Przy zrębywaniu drzewa w lesie pod Wierzbowem, w Podhajeckiem, zabity został d. 2. b. m. przez własną nieostrożność włościanin Semen Zubryj z wymienionej miejscowości, nie umknąwszy w czas na bok, gdy zrąbany dąb spadał na ziemię.

— **Podziękowanie**. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce: Towarzystwo „Gwiazda Przemyska“ 25 zł. 53 c., obywatel z Bóbrecskiego należytość za kamień od p. Lachowicza 6 zł., X. D. ze składki 5 zł., jedno ze zbiorowych Towarzystw lwowskich 30 zł. Razem 66 zł. 53 c.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam najczulsze podziękowanie, za tak nieustającą o nich pamięć.

Lwów 6. kwietnia 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

—(*I.N.*) **Złoczów** 6. kwietnia. Do posiedzeń sądów przysięgłych, rozpoczynających się w dniu 1. maja b. r. wylosowani zostali następujący panowie:

Jako przysięgli główni:

1) Baworowski Wacław, właśc. dóbr, w Koltowie. 2) Bogdanowicz Zygmunt, właściciel folwarku w Litatynie. 3) Chrząszcz Tadeusz, właśc. dóbr w Słowicie. 4) Czajkowski Franc., właść. dóbr w Wybudowie. 5) Fink Filip, rolnik w Kimirzu. 6) Fried Majer, przemysłowiec w Brzeżanach. 7) Gołębski Jan, właść. dóbr w Sławentynie. 8) Gulaj Jędrzej, młynarz w Gologórach. 9) Hoppen Marjan, właść. dóbr w Teofipolce. 10) Hubicki Karol, właśc. dóbr w Ożydowie. 11) Jurkowski Franc., rolnik w Bubszczanach. 12) Karniewski Wojciech, właść. w Zawidczu. 13) Kapelusz Salomon, właściciel gorzelni w Brodach. 14) Kułakowski Ferdynand, wł. realności w Chorośćcu. 15) Łodyński Stanisław, wł. dóbr w Nahorcach małych. 16) Mach Wolf, kupiec w Brodach. 17) Mikijewicz Bazyli, rolnik w Telaczu. 18) Młodecki Szczepan Kazimierz, właśc. dóbr w Brodach. 19) Preis Abr. Dawid, kramarz w Olejowie. 20) Pilecki Piotr, wł. realności w Raju. 21. Pukowski Teodor, dzierżawca folwarku w Pomorzanach. 22) Raczyński Włodz. właść. dóbr w Pletenicy. 23) Rapp Lejzor, dzierżawca dóbr w Seredcu. 24) Romanowicz Jędrzej, rolnik w Pomorzanach. 25) Sala Oktaw, wł. dóbr w Wysocku. 26) Sternklar Majer, dzierżawca w Milnie. 27) Srokowski Marjan, dzierżawca w Byble. 28) Sofij Teodor, rolnik w Jezierele. 29) Suchodolski Kornel, wł. dóbr w Sosnowie. 30) Szydłowski Marko, rolnik w Jeziernie. 31) Tomanek Paweł, wł. dóbr w Smarzowie. 32) Wasylkowski Franc., rolnik w Jeziernie. 33) Weidman Lejba, przemysł. w Rohatynie. 34) Witosławski Antoni, notarjusz w Brodach. 35) Wołodkiewicz Wiktor, dzierżawca w Brzozdowcach. 36) Wybranowski Roman, dzierżawca w Dźwinogrodzie.

Jako przysięgli zastępcy:

1) Auerbach Mojż. Jossel, spekulant w Zborowie. 2) Borsukiewicz Hryńko, rolnik w Zarzeczu. 3) Hupałowski Jędrzej, właśc. realności w Woroniakach. 4) Jampoler Wolf, właśc. dóbr w Zborowie, 5) Kociatkiewicz Aleksander, właśc. części dóbr w Serwyrach. 6) Kuziów Konstanty, rolnik w Zborowie. 7) Morawiecki Michał, notarjusz w Złoczowie. 8) Schorr Berisz, kupiec, w Złoczowie. 9) Wartaresiewicz Marjan, adwokat w Złoczowie.

— **Z Siemianówki pod Szczercem.** (Poniedziałek Zwmartwychwstania Pańskiego.) Siemianówka gmina w starostwie lwowskiem liczy nad 300 osad. Przed laty w tej gminie każdy gospodarz miał podostatkiem chleba, ładne bydełko i kilka groszy złożonych w skrzyni.

Dziś przeciwnie się tam dzieje. Przednowek zaczyna się zaraz po Bożem Narodzeniu. Tegoroczna zima zmusiła niejednego z gospodarzy, że wyprowadził szkapiny i krówkę na targ i sprzedał za bezcen, bo jak niema czem dozimować, a grosza potrzeba na opędzenie potrzeb domowych i w gminie. Proces o pastwisko z sąsiednią kolonią pociąga za sobą wielki upadek całej gminy. W ostatnim miesiącu sekwestranci zabierali resztki zboża nie z jednej stodółki, w celu ściągnięcia kwoty 3200 zł. nałożonej wyrokiem sądowym prowizorycznym za spaszenie doliny, w procesie stojącej. Do tego nadesłało c. k. starostwo nakaz, by gmina złożyła bezzwłocznie 3800 zł. na przedsięwziętą budowę nowej plebanii wedle uchwały komitetu kościelnego; 3000 zaraz a 800 po ukończeniu budowy na starych fundamentach. Dalej Rada szkolna okręg. znów nadesłała plan szkoły drewnianej z dwiema salami naukowemi i nakaz by natychmiast gminna Rada przeprowadziła potrzebne uchwały. Koszta tej projektowanej szkoły wynosić będą do 2300 zł. Podatku monarchicznego płaci gmina nad 2000 zł., utrzymanie szkoły i inny wydatki gminne wynoszą rocznie do 1500 zł. Nadto ciąży lichwa żydowska prawie na każdym z lepszych gospodarzy po kilkaset zł., a lichwiarze mieszkają we wsi, niemal co 20ta chata to lichwiarz i rynek.

Słowem upadek w Siemianówce zagnieździł się tak materjalny jak i moralny. Wszystkie utrapienia zeszły się do gminy w jednym czasie, w wielkim tygodniu.

Zarządzono posiedzenie Rady gminnej na poniedziałek drugiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Naczelnik gminy Jan Świetnik przedłożył Radzie, iż do załatwienia pilnych potrzeb gminnych potrzeba do 14.000 zł. Rozpoczęto obrady. Na pierwszem miejscu była rzecz o procesie z sąsiednią kolonią. Jednogłośnie zgodzili się na to ażeby wybrać po reńskiemu od kogo będzie można i złożyć 200 zł. adwokatowi (jakiemuś tam pisarzowi we Lwowie).

Następnie obradowali nad potrzebą nowego budynku szkolnego. Jedni dowodzili, że stary budynek 18 łokci długości a 12 łokci szerokości, w którym jest też i pomieszkanie nauczyciela, jest dostateczny dla dzieci uczęszczających w liczbie 107; a zatem nowego nie potrzeba. Drudzy radzili nad tem gdzie się podzieje stary budynek, jeżeli nową szkołę wybudują. Innym znów niepodobał się plan nowej szkoły, bo będzie za długa i za wysoka. Nareszcie uradzili, że do budowania nowej szkoły nikt ich nie przymusi. Nastąpiła sprawa budynku mieszkalnego dla miejscowego ks. proboszcza.

Radzili, radzili i nic nie uradzili. Wszelkie wnioski rozbijały się o to, że niema funduszów, bo gmina biedna. Miano się już rozejść. W tem zabierają głosy Franciszek Lisik, Jan Samborski i Józef Dereń, gospodarze lubiący czytać pożyteczne książki i „Tygodnik niedzielny“. Lisik mówi: Panowie my biedneńkie, bośmy durneńkie. Tysiące łożymy na procesa daremnie, kto nie chce ten nas za nos niewodzi, a dla dziatwy nie chcemy wybudować stosownej szkoły, w której by może i my nieraz coś usłyszeć mogli dobrego. Ja wnoszę aby Rada gminna uchwaliła przystąpić do budowy nowej szkoły nie drewnianej lecz murowanej, na dole z 2ma salami naukowemi a na piąterku stosowne pomieszkania dla nauczyciela starszego i młodszego. Na to łożę dobrowolnie 20 zł. a na procesa nie dam ani centa. — Jan Malicki ja też daję dobrowolnie 10 zł. na szkołę murowaną. Jan Samborski ja składam tymczasem to co m m przy sobie 10 zł., a później dam drugich tyle, ale nie na drewnianą lecz murowaną szkołę. Dalej zabrał głos Józef Dereń i mówi: Ja dam to co na mnie wypadnie a może i więcej, ale wnoszę, ażeby z dniem dzisiejszym Zmartwychwstania i my zmartwychwstali. Rada gminna niech uchwali: 1) Procesa zaniechać, 2) szkołę murowaną z 2ma salami naukowemi wybudować, a fundusze możemy pomnożyć takim sposobem: a) każdy lichwiarz, mieszkający w gminie, niech albo da na nowy budynek szkolny 20% od kapitałów w gminie pożyczonych, albo niech się wynosi ze wsi; b) każdy utrzymujący czynszownika lichwiarza lub szynkarza, ma dać na fundusze budynków w gminie też 20% od czynszu pobieranego przez upłynione 3 lata; c) kogo się w gminie pochwyci pianego czy to na drodze, lub w szynku, niech złoży do funduszu na budynki 10 razy tyle, ile przepił, a gdy nie będzie miał z czego kary zapłacić, to niech przy budowie odrobi; a kto o pijanicy doniesie do urzędu gminnego i udowodni ile pianica przepił, temu podaruje się szarwarek; f) Właściciele szynków podpadną karze od 10 do 50 zł., jeżeli szynków po 10. wieczór zamykać nie będą.

Uchwalcie panowie to co wam podałem i razem z naczelnikiem dbajmy o wykonanie tej uchwały a zobaczymy, że fundusze wkrótce się zbiorą; budynki w gminie staną wspaniałe a my razem z innymi zmartwychwstaniemi z zaślepienia i z niedoli naszej, a służyć będziemy na chwałę Bogu i ku podniesieniu się z upadku naszego.

Cisza zapanowała między radnymi; nareszcie wszyscy jednogłośnie się odezwali: dobre wnioski, uchwalmy je jednogłośnie i starać się będziemy o wykonanie tychże — Bóg nam dopomoże.

— **Z Tyśmienicy**. Szanownemu korespondentowi do *Słowa* russkiego za ogłoszone w zeszłym miesiącu szumne podniesienie bajecznych zasług tutejszego g. k. księdza D. Łuhowego, około wykształcenia naszego, wdzięczni Rusini tutejsi, z przeproszeniem że tak późno podziękować mogą za łaskawe chociaż fałszywe podniesienie zasług; przytem jednak odpowiedzieć muszą, że uczyli się wprawdzie mieszczanie tutejsi zeszłego roku z nut spiewać i za naukę tę za staraniem tutejszego ks. proboszcza wprawdzie, jednakże ze skarbony cerkiewnej dobrze zapłacili — lecz czy za parę tygodni nauki tej co w spiewie skorzystali, lub też więcej obałamuceni zostali, na tem nam tyle niezależy. Szanowny korespondent twierdzić raczy, że spiew ten nas Rusinów tutejszych, którzy dla cerkwi obcymi się stali, i poszli do kościoła organów słuchać, napowrót do cerkwi wprowadził. My jednak znamy inny cel chodzenia do cerkwi, i nie uważamy tej matki naszej za miejsce publicznych przedstawień i popisów, o wolnym wstępie, nie uważamy nabożeństwa za rzemiosło, a cerkwi za miejsce sprawowania tegoż podobnie jak ks. D. Łuhowy. Zresztą czyż Rusini tutejsi chodząc tak licznie i chętnie do cerkwi, przez to że czasem do kościoła wstępują, dla cerkwi obcymi się stają? Dalej pisze szan. korespondent, że skutkiem lepszego spiewu w cerkwi, miało być założenie jakiejś czytelni brackiej, ale kiedy, gdzie, komu to ogłoszone zostało, i kto dzieła do tej czytelni przez ks. Łuhowego zakupione czytał, o tem wspomnąć nie raczył. Że Rusini tutejsi zarzucają brzydkie zwyczaje to prawda, gdyż przestają być łatwowiernymi i przekonani o chytrej przewrotności narzucającego się im za przewodnika, nie chcą ślepo słuchać tego godnego kapłana, który wziąwszy sobie za podstawę różnicę wyznań, koniecznie usiłuje poić nas jadem nienawiści bratniej i stara się ohydną i obrzydliwą nauką niezgody nas Rusinów tutejszych karmić, a w ten sposób męża ze żoną, żonę z mężem i dzieci spokojnych mieszczan tutejszych, którzy bez względu czy kto g. k. lub r. k. wyznania, w najświętszej zgodzie ze sobą żyją, poważnić. „Żydy i panki“ powiedział szan korespondent przeszkadzają założeniu wielu pożytecznych rzeczy — lecz któż to przed krótkim czasem bratał się z żydami i oddawał nas żydom, jak nie „naszi rewni świaszczennyki?“ A dla czego, jeżeli śmiem spytać, gdyśmy się wyrywali z gniotącego jarzma lichwy żydowskiej, zakładając kasę zaliczkową, której członkowie i rada nadzorcza prawie sami Rusini są — ta kasa była solą w oku ks. Łuhowemu? Z resztą wyznać muszą Rusini tyśmieniccy szan. korespondentowi, że wiedzą dobrze, kto to ich w ciemnocie utrzymywać i wyzyskiwać pragnie, i nie potrzebują iść za jakim głosem kłamliwym, który mówić miał: „Ne wirte popam bo panszczyna werne sia.“ Wszakże każden tutejszy wie dobrze, że poddani erekcjonalni w Tyśmienicy księdzu pańszczyznę większą jak przed rokiem 1849 odrabiać muszą — lecz nie każdy wie, że quod licet Jovi, non licet bovi — a po rusku: Popowy wilno, a diakowy zasie! — Ale też Rusini tutejsi pewni swej czci, a pomni przysłowia swych ojców: „Pes bresze, witer nese“ — życzą dobrego powodzenia ks. Łuhowemu do zbliżającego się odpisywania konkursu, w nadziei, że może się doczekają księdza innego, stanowisko swoje lepiej pojmującego i szanującego.

— **Massini,** czy Masini, który przed trzema blisko miesiącami znikł z Krakowa, zostawiwszy list donoszący o zamiarze odebrania sobie życia. został wreszcie odszukany, jednakże w bardzo smutnym stanie. Przy moście podgórskim d. 7. t. m. wyrzuciła Wisła zwłoki mężczyzny, w którym poznano majora Massini.

— **Rawa**. Dnia 25. marca znalazła żandarmerja tutejszego izraelitę Aby Bergsteina cierpiącego od dłuższego czasu na umyśle, powieszonego na drzewie w tutejszym lasku.

— **Dwie apostołki** z sekty Banasia zostały w niedzielę w Krakowie ujęte przez policję i odesłane do miejsca przynależności swojej. Obie te dziewczyny zapewne przebywały w Krakowie w misji swego mistrza, bo nie trudniły się żadną pracą, ani zarobkiem. Zowią się: Magdalena Twardowska z Cikowic i Marjanna Rutkowska z Porąbki w powiecie Bocheńskim; obie po 28 lat życia liczą.

— † **W Krakowie** w zakładzie Towarzystwa dobroczynności umarł onegdaj, jak donosi *Czas*, starzec przeszło 90 lat liczący, Szymon Kokosiński; od bardzo młodych lat służył wojskowo. Brał udział jeszcze w powstaniu Kościuszki, następnie za czasów ks. Warszawskiego wstąpił jako ułan pod dowództwo ks. Józefa Poniatowskiego, odbył całą kampanję w legjonach, gdzie dosłużył się krzyża wojskowego, a wreszcie odbył także całą kampanję w r. 1831. Przybywszy przed laty 30 do Krakowa, pracował na własne utrzymanie, dopóki starczyły siły. W r. 1870 przyjęty został do zakładu Tow. dobr. i tam onegdaj życie spokojnie zakończył.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nrów 506, 507 i 508 *Kłosów*: Bakałarze, powieść Adama Pługa (c. d.); Józef Majer, prezes akademii umiejętności w Krakowie, przez Stefana Buszczyńskiego, z portretem; Delvignotti, spółczesny liryk nowogrecki, przez F. Jezierskiego; Obrazki czasu i ludzi, napisał Berlicz Sas (c. d.); Obrazki z życia amerykańskiego, przez Sygurda Wiśniowskiego (dok.); Muzy, freski Pawła Baudry w głównem foyer Nowej opery w Paryżu, z ośmiu drzeworytami; Korespondencje z Paryża, z Poznania, z Krakowa, z Rzymu; Na kłoskach, drzeworyt według szkicu W. Szernera; Przegląd polityczny; Pokłosie; Gieniusz ludzkości, przez Luizę Otto (c. d.): Wiedomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; Milton i jego epoka, powieść M. Ringa, przełożona przez Józefa Prackiego (dokończenie); Dlaczego, wiersz przez J. A. Święcickiego; Urywki historjograficzne, przez J. T. Hodiego; Wielka opera w Paryżu: Orfeusz, Menady i Napad, malowidła dekoracyjne Pawła Baudry z dwoma drzeworytami; Legendy muzyczne; Zaloty, drzeworyt według obrazu Józefa Brandta; Przegląd teatralny, przez Henryka Struwe; Sachowicz Jacenty, z portretem; Listy z czarnych gór, przez Sygurda Wiśniowskiego; Noel Rambert, powieść Juliusza Claretie, przekład z francuzkiego; Pasterka, wiersz przez E. Znatowicza; Ary Scheffer przez A. Lessera z ryciną; Ecce Homo, według obrazu tegoż Scheffera; Przegląd muzyczny, przez Władysława Zeleńskiego; Listy J. I. Kraszewskiego; Kwesta Wielkanocna, drzewotyt według szkicu J. Maszyńskiego; Przed drzwiami kościoła, drzeworyt według obrazu Brochockiego; Wózek góralski, drzeworyt podług akwarelli J. Kossaka; Odstawa zboża w Kaliskiem, drzeworyt według obrazu A. Kowalskiego; Poważna książka, drzeworyt według obrazu Toulmouchea. *Kłosy* prenumerować we Lwowie można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

— Znana księgarnia i drukarnia N. Kamieńskiego i spółki, pr y ulicy Nowej w Poznaniu, od lat 32 istniejąca, przeszła w r. b. na wyłączną własność p. Tadeusza Kamieńskiego, syna b. właściciela, zmarłego przed kilku laty redaktora byłej *Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 559, węgierskich i z Morawy 2453, niemieckich 362, razem 3374. Galicyjskie woły płacono z rana 24, 25 do 26·50 zł., węgierskie od 23 do 27·50 zł. w sobotę z rana. O pół do 11ej godziny zaczęła cena spadać, a najlepsze woły węgierskie sprzedawano po 25 do 25·50 zł., targ był nadzwyczaj lichy, do 80 wołów zostało niesprzedanych. Pomimo niskich cen z zagranicy do Niemiec nikt nie kupował.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Z powodu ustania księgosuszu w Galicji zniosło namiestnictwo czeskie rozporządzenie swe z d. 26. sierpnia 1874, ograniczające przywóz i przewóz bydła rogatego i płodów zwierzęcych z Galicji do Czech i oznajmiło przy tem, iż postanowienia § 9, 15 i 17 ustawy z d. 29. czerwca r. 1868 i nadal surowo przestrzegane będą. Również zniósł c. k. rząd krajowy w Opawie rozporządzenie swe z d. 26. sierpnia 1874 tyczące się ograniczenia przywozu i przewozu bydła rogatego i płodów zwierzęcych z Galicji do Szląska; przywóz i przewóz dozwolonym został obecnie pod warunkiem przestrzegania przepisów §§ 15, 16, 17 i 18 ustawy z dnia 29. czerwca r. 1868. Gdy jednak dla bydła rogatego i owiec, transportowanych koleją żelazną ces. Ferdynanda, niema stacji wchodowej z Galicji do Szląska, postanowił c. k. rząd krajowy w Opawie, że przy każdorazowym pośrednim lub bezpośredniem przywozie bydła rogatego i owiec z Galicji do Szląska wymaganem będzie zezwolenie tegoż c. k. rządu krajowego. Również zniosło c. k. namiestnictwo niższo-austrjackie ograniczenie pod dniem 25. września roku 1874 co do przewozu bydła rogatego z Galicji lub przez Galicję do niższej Austrji.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie! Stan wkładek był na dniu 28. lutego 1875 8,001.626 złr. 83 ct. Od 1. do 31. marca 1875 włożyło 2265 stron 291.512 złr. 45 ct., zwrócono 2027 stronom 279.250 złr. 17 ct., przybyło więc 12.262 złr. 28 ct. Zatem na dniu 31. marca 1875 ogół wkładek 8,013.889 złr. 11 kr.

Ostatnie wiadomości.

Organ Mefista cytując z korespondencji *Czasu* niby na potwierdzenie tego co on napisał o wizycie posłów u księcia Sapiehy, znowu dopuścił się fałszerstwa, bo opuścił rozmyślnie ustęp, który cel tej wizyty wypowiedział zgodnie i prawie temi samemi słowami co *Gazeta Narodowa*:

„Po skończeniu posiedzenia posłowie pospieszyli złożyć uszanowanie nowemu marszałkowi i namiestnikowi, poczem udano się do ks. Leona Sapiehy z złożeniem podziękowania za tyloletnie trudy w przewodnictwie sejmu i Wydziału. Udział był powszechny i miał znaczenie szczerego uznania wytrwałej pracy byłego marszałka, bez jakiejkolwiek barwy politycznej.“

Dziennik Polski zacytował z dalszego ciągu tej korespondencji, ustęp, który bez poprzedniego ustępu jest niezrozumiały:

„Biskup Stupnicki przemówił słów kilka, poczem posłowie rozmawiali z księstwem. Kładę nacisk na ten brak wszelkiej politycznej cechy, bo nie braknie zapewne głosów w dziennikarstwie, najgorzej służących krajowi i osobie księcia, które będą mu chciały nadać barwę opozycyjną. Tej barwy nie było ani śladu i tylko pod warunkiem, że jej nie będzie, zgodzono się powszechnie na złożenie wizyty księciu w dniu otwarcia sejmu.“

Najpierw: że tam jeden lub drugi mameluk położył sobie zastrzeżenie, ażeby tej wizyty nie uważać za objaw opozycji i pod tem zastrzeżeniem udał się za innymi, i teraz o tem pisze do *Czasu*, nie nadaje jeszcze charakteru wizycie ogółu posłów, lecz tylko wizycie tego lub owego mameluka, obawiającego się ażeby mu tej wizyty nie wzięto za objaw opozycji politycznej i nie zaliczono go do przeciwników obecnie rządzącego systemu; powtóre, nawet należący do opozycji otwartej nie mieli zamiaru objawiać wizytą tą opozycji. Chodziło wszystkim bez różnicy wyznań politycznych posłom tylko o okazanie, że nie przestali poważać księcia i uznawać jego zasług, i tę myśl wyrazili mowcy; a właśnie temu zaprzeczał *Dziennik Polski*. Teraz zaś sfałszowawszy opuszczeniem ustępu korespondencję *Czasu*, (jak pozawczoraj sfałszował przemówienie marszałka w sejmie), zacytował ten prawdziwy organ prawdziwego Mefista ustęp końcowy korespondencji *Czasu*, jako dowód, że to co wczoraj napisał, (iż posłowie zastrzegli sobie, ażeby nie wyrażać księciu podziękowania i uznania) jest prawdą.

Istotnie przewrotność tego organu Mefista nie ma granic!

Z dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: Wczorajszej nocy wyskoczyły na przestrzeni między Bukaczowcami a Bortnikami dwa woły z wozu frachtowego pociągu ciężarowego Nr. 32, a w skutek przejechania tychże, wykoleiły się siedm wozów towarowych, przyczem jednak nikt żadnego nie doznał uszkodzenia.

Do Rady zawiadowczej kolei Albrechta wybrani zostali prócz pp. Kaliksta Ponińskiego, i Fr. Regenharta, którzy i w dawniejszej Radzie byli pp. Dr. Mündel, br. Ludwik Erlanger, Natan Löwenick. Saly Raunheim, Col. Reisch, Dr. J. Stirner, Fr. Lössl, Zifferer i Zygmunt Bauer.

Z Jarosławia nadeszły wiadomości o ruszeniu lodów d. 6. tm. Następnego dnia wezbrała woda do 12 stóp wysokości, nie wyrządziła jednak żadnego spustoszenia, tylko z przystań zimowych między Przemyślem a Jarosławiem, tudzież ze składów nadbrzeżnych na tej przestrzeni naniosła mnóstwo drzewa. Drzewo to zrazu zatrzymało się w Jarosławiu, następnie jednak ruszyło z przybywającą wodą. Dnia tego około godz. 4ej po południu rozlała się woda po gruntach nadbrzeżnych i sięgała do 13 stóp nad stan normalny. Wczoraj o godz. 10ej min. 45 z rana stan wody na Sanie w Jarosławiu wynosił 12 stóp. Także rzeki Wisznia i Szkło wylały w lasach pod Charytanami, Dunkowicami i Nienowicami. Wczoraj zaczęła woda wszędzie opadać, i najwyższy jej stan wynosił w Przemyślu, zkąd lody odpłynęły d. 6. t. m. o godz. 11. wieczór, tylko 7, w Radymnie 10 stóp a w Jarosławiu 13 stóp po nad stan normalny. Ze strony miejscowych władz zarządzono, jak donoszą, wszelkie środki ku zapobieżeniu możliwym nieszczęściom. Zajęto się także ubezpieczeniem mostu rządowego w Radymnie.

Z Wenecji donoszą d. 8. t. m.: Bezpośrednio przed wyjazdem cesarza odbyło się śniadanie. Na wschodach do lądowania przy Palazzo Reale pożegnał się cesarz z księżną Małgorzatą, małżonką następcy tronu, całując ją w rękę. Wszyscy ministrowie i generałowie wsiedli wraz z monarchami do lagunowego parowca. Zagrzmiały działa, rozległy się okrzyki majtków „Hurra!“ połączone z głosami niezliczonych tłumów ludności — parowiec popłynał laguną do portu w Malamocca. Cesarz, król i królewicze wstąpili na pokład statku Miramare. Obaj monarchowie pożegnali się serdecznie, ściskając się i całując. Król włoski odbył potem przegląd eskadry i powrócił znów do Wenecji wśród huku dział, które swem echem żegnały odjeżdżającego cesarza.

Cesarz nadał królewiczom włoskim ordery złotego runa, generałom Pianelli, hr. Ponińskiemu i Laforestowi wielkie krzyże. Hr. Andrassemu dał król swój portret, na którym dopisał własnoręcznie kilka słów pochlebnych.

Przez cały czas uroczystości weneckich panowało usposobienie prawdziwie entuzjastyczne, którego nie zakłóciło najmniejsze zajście.

Z Pola donoszą d. 8. t. m.: Przybył tu cesarz wczoraj o godzinie 5. po południu wśród salw działowych, odgłosu dzwonów i okrzyków „Hurra!“ wydawanych przez załogi okrętów, postrojonych w chorągwie i flagi. Na quai czekały tłumy ludności, witając z uniesieniem monarchę. Przed gmachem sztabowym witali cesarza dostojnicy wojskowi i cywilni, duchowieństwo, deputacja sejmowa istryjska, deputacje gmin wiejskich i rozmaite inne korporacje. Burmistrz Demartini przemówił do cesarza wyrazami głębokiej lojalności. Cesarz podziękował. Miasto przepysznie oświetlone przedstawia widok czarodziejski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bayonna d. 8. kwietnia. Rozeszła się pogłoska, że emisarjusze karlistowscy przybyli do Francji, ażeby zamordować jenerała Cabrerę. Policja ich śledzi.

Madryt d. 8. kwietnia. Królewskim dekretem podwyższono kredyt ministerstwa wojny o 81 milionów pesatos.

Bruksela d. 8. kwietnia. Dzienniki donoszą, że z powodu mniemanego spisku na życie Bismarka, gabinet berliński wystosował ponowną notę do gabinetu belgijskiego. W skutek tej noty, zastanowione już dla braku istoty czynu śledztwo sądowe przeciwko Duchesne'owi, na nowo musiano podjąć.

Pola d. 8. kwietnia. Dziś na wielkim placu musztry odbywał cesarz o godzinie 7. rano, przy pięknej pogodzie, przegląd nad wojskiem, stojącem pod komendą kontradmirała Pokornego, a złożonem z załogi i żołnierzy marynarki. Po odbytej przed cesarzem defiladzie, kazał cesarz zebrać się oficerom w półkole, i wyraził im gorące pochwały, uznanie za wzorową postawę i pilne wykształcenie żołnierzy. Potem zwiedził cesarz rozmaite zakłady, zabawił dłuższy czas w szpitalu marynarskim, zkąd udał się do kościoła katedralnego, gdzie go przyjmował biskup z duchowieństwem. Powróciwszy do gmachu rządowego, udzielał audjencji.

Budapeszt d. 8. kwietnia. W Izbie posłów interpeluje Istoczy rząd, czy zamierza ogromnie wzbierającemu napływowi żydów i panjudaizmowi prawnemi rozporządzeniami tamę położyć? Uzasadnia interpelację dłuższą mową, która zwróciła na siebie powszechną uwagę.

Paryż d. 8. kwietnia. Okólnik ministra handlu wzywa Izby handlowe i Izby doradcze dla rolnictwa, przemysłu i sztuk, ażeby mu z powodu wkrótce ubiegających traktatów handlowych przedłożyły swe życzenia co do taryfy cłowej.

Dziennik urzędowy ogłasza dekreta o wojskowej organizacji dozorców leśnych i korpusu dozorców cłowych.

Londyn d. 8. kwietnia. Izba niższa odrzuciła projekt do ustawy, nadającej kobietom prawo głosowania. Disraeli głosował za tą ustawą.

Przyjechali dnia 8. kwietnia 1875.
Hotel Zorża. Ks. H. Lubomirski z Bakończyc. A. hr. Golejewski z Harasymowa. M. br. Błażowski z Buczacza. T. br. Turke z Lubienia. R. Kosielski z Moskwy. R. Krudener z Liflandji. N. Makowiecki z Podola mosk. P. Miszewski z Medyki. J. Teutu z Multan. A. Ludwik z Wiednia.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 8. kwiet. Russ. Banknoten 282.70. Credit. Act. 441 — Lombarden 260.50 Galizier 107.70 Staatsbahn 557.00 Rumänier 35.30 Oesterr.-Banknoten 184.20 Usposobienie:

Wiedeń 8. kwietnia 1875.
godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	240.65.	Anglo-austr.	140.50
Unionsbank	117.75.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	236.25.	Kolej połudn.	144.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. silne.	

Wiedeń 8. kwietnia 1875.
godzina 2. minut 35. po południu.

Akcje fran.-aus.	52.—.	Węgier. kred.	225 50
Anglo-austr.	138 —.	Unionsbank	116 50
Kolej Kar. Lud.	235 50	Nordbahn.	197 50
Kolej południo.	142.50.	Kolej Alföd.	132.00
Kolej Elżbiey	191.—.	Kolej Lw.-czer	146.—
Węg. Nordostb.	122.50.	Vereins-Bank	26.50
Wiener-Bauges.	35 50.	Węg. Ostbahn.	53.75
Gal. indemniz.	85.80.	Losy z r. 1864	139 25
Franco-H.-Bank	67.25.	Verkehrsban	100.—
Losy tureckie	56 60.	Baubank-Act.	15.00
Kolej państwow.	304.50.	Bankverein	118.50
Wied. Bauver.	26.10.	Losy węgier.	85.—

Usposobienie osłabione.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. kwietnia.

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	35	237 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	14 25	47 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	45	247
II. Listy zastaw. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 90	86 4[illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	6 40	76 90
„ „ „ 5 pr. okres.	85 90	86 40
Banku hip. gal. 6 pr.	90 25	90 85
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 70	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16 —	17
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 18
Dukat cesarski	5 14	5 21
Napoleondor	8 84	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 58
Praskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	103 75	105 25
Wiedeń d. 6 kwietnia.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 25	71 35
„ „ w sreb. 5 „	75 65	76 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	272 —	274 —
1839 ⅕ losu	248 —	249 —
1854 po 250 zł 4 pr	105 25	105 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	112 75	113 —
1860 „ 100 „ „ „	115 7[illegible]	116 —
1864 „ 100 „ „ „	139 —	139 50
Listy zast. dom. po 120 5 p	127 10	127 30
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 80	86 —
Bukowińskie	84 —	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	100 50	10[illegible] —
Węg. poż. prem. po 100 złr	84 80	84 65
Turecka poż. kol. po 400 fr	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	141 50	141 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	243 50	243 75
„ „ węg. 200 zł. em. p. 80	229 50	230 50

	płaca	żąda
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	3[illegible]5	3[illegible]5 —
Franco-austr. po 100 zł em. 40 pr	53 25	53 5
Franco-węgier. po 200 zł em 40 pr	68 —	69
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	213	—
Gal bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	965	966 —
Banku powsz. aus. po 200 zł	—	
Unionbank po 200 złr	119 —	119 [illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	27 —	27 50
Verkehrsbank pow. po 300 zł	1[illegible] 75	102 —
Wied. bankver. po 200 złr	122 —	122 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr	84 —	84 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	132	133 50
Dniestrzańskiej „	—	—
Elżbiety „	191 —	1[illegible]1 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1975	1980
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	170 —	170 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr	237 25	237 50
Lw. [illegible] po 200 zł	146 25	146 50
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	160 —	161 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	79 50	80 —
Rudolfa po 200 złr. s. r	147 [illegible]5	148 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł w. a	306 75	307 —
Südbahn po 200 zl. srebr	4[illegible] —	147 25
Tramway wied. po 200 zł		
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	122 5	123 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	—	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	53 50	54 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	130 50	131 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	16	16 —
„ „ wied. „ 100 „	28 50	28 75
„ tanich pom. po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 25	96 75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 50	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 40	90 75
„ Zak. kr włośc. 6 pr w. a.	99 50	100 —

	płaca	żąda
Bank nar. austr. m. k. 5 p.		
„ „ „ w. a	96 —	962
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł 5 p 100	7975	80
Alföldz. 200 zł 5 pr sr w a	7[illegible]	7825
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a		—
Dniestrzańska 300 „	29	31
Elżbiety po 5 pr. srebr w	93	9350
„ em. 1862 5 p	92	9225
„ em. 1872 5 p	99	99 0
„ em. 1873 „	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr m k	[illegible]625	9675
„ 5 pr w	92[illegible]5	975
„ 5 pr sr	1[illegible]5 —	10525
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr w a	10[illegible]5	102
„ II. em. 5 pr.	10075	101 —
„ III. em. 1871	9925	9975
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	7975
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86	8650
Lw. Czer. Jas. III. em 186[illegible] 300 zł. 5 pr srebr w. a	7825	7850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	9150	92 —
„ em. 1869 po 200 zł 5 pr. srebr. w. a	8950	90
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	90 —
Siedmiogrodz 300 fr 5 pr	78	7825
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16675	167
Klary po 40 złr. m. k.	275	28
Keglevich „ 10 „ „	1450	15
Krakowska po 20 złr	1625	17 —
Palffy „ 40 „ „	2750	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	—	—
Ks. Salm „ 40 „ „	3575	3625
St. Genois „ 40 „ „	2750	2775
Stanisław. (poż.) po 20 zł w. a	1575	1625
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2375
Windischgrätz po 20 zł. „	2050	2150
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	5375	5385
Hamburg 100 mark. banko.	5380	5[illegible]65
Londyn 10 ft. sterl.	111 —	111 10
Paryż. 100. frank	4390	4395

Świeże w dużych rożach

Kalafiory algierskie,

po 40 ct. funt poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42. 2034 1—3

B. Szarkiewicz
kuśnierz

przy ulicy Wałowej we Lwowie pod liczbą **3**, naprzeciw Banku kredytowego, w domu pana Wieczerzyńskiego, poleca się Szanownej publiczności, do przyjmowania **Futer i wełnianych rzeczy** przez lato. Ręczę, że nie będą uszkodzone. 2031 1—3

Wezwanie.

Wzywam pana **K. D.** w Drohobyczu przy kolei, aby mnie w do krótci załatwił, w przeciwnym razie udam się na drogę sądową.
2019 2—3 *G. A.*

WIENIEC

ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. **Petersa.**

Zeszyt IV.

Do trzech poprzednich zeszytów już wydanych wyszedł świeżo, który zawiera: Bajka Moniuszki, — Kujawiak, Chant du tombeau, p. Chopin, Polonez Komorowskiego, — Śpiew Kroacki, — Kiedy nam się pora zdarza, Marsz ceremonialny staropolski, — Z opery Straszny Dwór Moniuszki, — Mazur Tarnowskiego, — Krakowiak, — Nowa miłość Komorowskiego, — Uzrałem raz, — Mazur Chopina, — Pieśń kościelna, — Ach neni tu, neni, — U nas inaczej, — Kde domov moj, — Krakowiak, Krakowski Zborowskiego.

Cena każdego zeszytu 1 złr. w. a. Nabyć można we wszystkich księgarniach. Zamówienia z prowincji wprost u wydawcy przesłane będą franco.

1679 3—3 **Juliusz Wildt,** wydawca
w Krakowie ul. Grodzka, 69.



Ogier
8mio letni

pół krwi Arabskiej 16tej miary, jest zaraz za mierną cenę do sprzedania. Państwo **Kutkorz**, poczta Krasne, stacja Kutkorz. 2009 2—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przyziotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 26—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.



SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Aptek. Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowotości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1866 7 10

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem

Grimault & Comp.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa, w Rzeszowie Schaittera.

KOTŁY
1799 **parowe.** 3—5

Dwa całkiem nowe kotły parowe, najlepszego systemu są do sprzedania. Oferty pod **Z. V. 2590** do *Haasenstein & Vogler we Wiedniu.*

Magister farmacji
jako receptarjusz
znajdzie umieszczenie w Aptece pod „Gwiazdą"
Piotra Mikolasch *we Lwowie.*

Tylko w najlepsze świadectwa i dowody szczególniej kwalifikacji zaopatrzeni kandydaci, będą uwzględnieni.

Przyjętym być może także

praktykant

z ukończoną 5. lub 6. klasą gimnazjalną z domu porządnego. 2012 2—3

Urzędnik

pensjonowany sprowadziwszy się do Lwowa, poszukuje **zajęcia jako zarządca domu lub dependent u adwokata albo u notarjusza.** Adres **A. B.** poste restante. 1814 2—3

Świeżość, Piękność i Młodość nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego i u A. Steifa Synów. 1813 19—24

Pomieszkanie

9 pokoi na I. piętrze dwie kuchnie, całe lub podzielone na dwa pomieszkania, l. 14. 4 pokoje i kuchnia na drugiem piętrze pod l. 12 od 1. maja 1875 do najęcia ul. Krasickich. 1721 4—4

Do naszych gorzelników polskich.

Celem podniesienia gorzelnictwa u nas tudzież polepszenia stanu naszych gorzelników mam zamiar zwołać na dzień 1. sierpnia b. r. walny zjazd gorzelników do Lwowa. Przedmiotem obrad byłoby rozpatrzenie środków do powyższego prowadzących celu. Upraszam zatem tych pp. gorzelników, którzyby na zgromadzenie to przybyć chcieli, aby raczyli mi przysłać niezwłocznie dokładny swój adres. Jeżeli zgłosi się dostateczna liczba uczestników natenczas przedsięwezmę dalsze potrzebne kroki i rozeszle tym, którzy się zgłosili szczegółowy program obrad. **Za uczestnictwo w zgromadzeniu nie uiszcza się żadnej opłaty.** 2002 2—5

Teoretyczno-praktyczny kurs w mej szkole gorzelniczej rozpocznie się i w tym roku dnia 1. maja i trwać będzie po koniec lipca. Na żądanie programy rozsyłają się bezpłatnie. Zgłaszać się o przyjęcie można u podpisanego listownie.

Dr. Rudolf Günsberg,

c. k. prof. przy akademii technicznej i dyrektor zakładu gorzelnianego we Lwowie.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, oczyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 1870 11—48

PILULES DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Poszukuje się

pomieszkania

o 4 lub 3 większych pokojach na dole z 2ma wychodami do wynajęcia od 1. lub 15. maja b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się do 15. kwietnia pod cyfrą **F. D. 12**, poste restante Lwów. 1793 3—3

2005 # GRUNT 2—3
pod budowę

około 1700 sągów kwadr. vis a vis Zakładu św. Teresy, jest za niską cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce Maszyn rolniczych. **Nowy świat** 1 25

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1838 2—?

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudelka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1858 2—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

FEYTONA

czyli amerykański olejek z kwiatu, najpewniejszy środek przeciw bolom zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia: we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.** 2042 1—5

Do sprzedania
z wolnej ręki

Dobra Czerteż

w powiecie Żydaczowskim, o milę od Żurawna, 2 mil od stacji kolei Czerniowieckiej i Arcyksięcia Albrechta odległe, wzorowo zagospodarowane, z obszarem 1530 morgów z propinacją i wszelkiemi przynależytościami.

Wiadomości udziela kancelarja adw. **Franciszka Smolki** (Lwów ul. Jagiellońska 28) lub zarząd dóbr **Czerteż** poczta ŻURAWNO. 2037 1 6

Rzadka sposobność

Dwie pierwsze premie
frankfurckiej loterji na konie

ponieważ przy ostatnim ciągnieniu pierwszą nagrodę nie rozdano

Losowanie dwóch zupełnych czwórek, 11 eleganckich powozów, 60 koni itp. itp.

Ciągnienie d. 5. maja 1875.

Losy po 2 zł. 50 ct. wraz ze stemplem. Listę ciągnienia odsyła się franco. Do nabycia u 1914 5—12

Simon Markus Frankfurt am Main. lub **Simon Markus** Offenbach am Main.

Dr. Fr. Lengi'ls

Balsam brzozowy.



Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodocianny, a skórze białości, świeżości i delikatności usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena dzbanuszka z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 1979 10—12

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem. Skład wysyłkowy we Wiedniu u p. W. Henn, VIII. Bezirk, Josefstädterstrasse 53.

NOWO ULEPSZONE

aparaty do zacierów i destylowania,
systemu A. Bandholz.

Te znacznie ulepszone i upojedynczone aparaty, mają przed wszystkiemi dotąd znanemi konstrukcjami tego rodzaju pod każdym względem pierwszeństwo, ponieważ ten system aparatu bez wątpienia wszystkie niedokładności, które mają inne aparaty tego rodzaju konstrukcji, wyklucza, wszystkie części kolumny są łatwo do rozebrania, pracują z największym spokojem i łatwością przy stosunkowo małej ilości pary i wody, a przytem dostarczają czysty i mocny wyrób. Polecam zatem takowy każdemu interesowanemu z zapewnieniem czystej i trwałej roboty i rychłego wykończenia zawsze po miernych cenach. 1909 3—3

T. Wolff, fabryka towarów z miedzi, **Glatz** na pr. Szląsku.

Zamówiony u pana Wolff w Glatz dla naszej gorzelni aparat kolumnowy jest wykończony bardzo dokładnie i bardzo dobre oddaje usługi.

Dom. Rückers. podp. *Brannsch,* inspektor gospodar.

Za dostarczony mi przez pana Wolffa w Glatz do mojej gorzelni aparat kolumnowy, wynurzam moje największe zadowolenie i polecam takowy każdemu.

Ebesdorf. **R. Wisnowsky,** posiadacz browaru i gorzelni.

ARNOLD WERNER

utrzymuje na składzie li tylko tegoroczny

Cement Portlandzki.

we Lwowie. 2003 3—12

Kostiumy wiosenne kolorowe **od 27 złr.**
Kapelusze do kostiumów **od 3 złr.**
i gotową ŻAŁOBĘ

1626 6—? *poleca Szanownym Paniom*

POMORSKA,
Ulica Teatralna 1. róg placu Marjackiego.

1875
„Zniżone ceny:"
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło

do osi żelaznych,

poleca zawsze w świeżym gatunku,

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG
1986 11—? **we Lwowie.**

W interesie sprawiedliwości *)

potwierdza się, że przez użycie **płótna gościowego** wyleczyliśmy się z długotrwałego i uporczywego cierpienia gościowego zupełnie, gdyż tylko przez jedną noc używaliśmy to płótno. Jesteśmy z tego powodu gotowi potwierdzić każde słowo publikowane na korzyść tego środka i szczerze życzymy, polecamy każdemu na gościec cierpiącemu to płótno gościowe.

Altona, 1. marca 1874.

J. Stalnner i żona,
grosse Bergstrasse Nr. 13.

*) Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w aptece p. Zygmunta Ruckera, w KRAKOWIE w apt. p. Ernesta Stockmara. 1572 3—3

Za poręczeniem utrzymania włosów.

Dla łysych wzmocnienie porostu włosów

Wypadanie włosów i tworzenie się łysieżu ustaje.

Największym cudem nowoczesnym

jest teraz między wszystkiemi

środkami dla porostu włosów

tak sławna przez najsłynniejszych lekarzy badana, z najświetniejszych i dziwnie działających wyników znana, przez Jego Cesarsko Królewską Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa Pierwszego Austrjackiego, Króla węgierskiego i czeskiego itd. wyłącznym przywilejem na cały obszar c. k. austrjackich państw i wszystkich król. węg. krajów koronnych patentem odznaczona

POMADA
z tłuszczu roślinnego.

O prawdzie przytoczonego zdania każdy się przekona. Przy dokładnem i regularnem zastosowaniu tego tak doskonałego środka do porostu włosów zwanego pomadą z tłuszczu roślinnego zarosną nawet najbardziej łyse miejsca głowy bujnym włosem, siwe i rude włosy nabiorą ciemnej barwy; pomada ta wzmacnia miejsce zarastające włosami w cudowny sposób, usuwa każdego rodzaju tworzenie się łupieżu w rzeciągu kilku dni zupełnie, zapobiega całkiem i na zawsze w bardzo krótkim czasie wypadaniu włosów, nadaje włosom piękny, naturalny połysk i zachowuje je aż do późnej starości przed osiwieniem.

Spotrzebowanie i używanie

tej tak doskonałej pomady z tłuszczu roślinnego odbywa się po prostu przy czesaniu włosów, przyczem szczególnie łyse i obłysiałe miejsca głowy dobrze nacierać należy; gdzie włosy są gęste, wystarcza tylko lekkie wcieranie pomady, gdyż przezto miękczeje skóra na głowie, udziela się z łatwościom porom a wzmacniając tym sposobem włosy, sprawia zarazem szybki tychże porost. W ogóle trzeba włosy dobrze tłustą ręką natrzeć, gdyż przeto nabiorą bardzo pięknego połysku. W porównaniu do innych pomad jest także pomada z tłuszczu roślinnego najtańszą, bo jest nader obfitą. Przez używanie tej tak doskonałej pomady z tłuszczu roślinnego, posiadającej tak znakomite, przymioty, zapobiega się wypadaniu włosów a rośnięcie włosów nadzwyczaj prędko się odbywa.

Z powodu nader miłego zapachu i okazałego zewnętrzego kształtu pomada ta stanowi prócz tego ozdobę najpyszniejszej gotowalni.

Cena słoika wraz z opisem użycia w 7 językach tylko **1 zł. w. a.** pocztą **1 zł. 10 c.**

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Prawdziwa i niesfałszowana do nabycia jedynie i wyłącznie u p. ZYGM. RUCKERA, apteka pod srebr. orłem we Lwowie,

dokąd należy adresować wszelkie pisemne zamówienia, które z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową jaknajspieszniej wykonane będą. 1895 2—12

Nader ważne dla mężczyzn i kobiet.

ZIEMNIAKI
białe, późne amerykańskie

zawierające podług poszukiwań w laboratorjum chemicznem w Dublanach **22·33% krochmalu** doświadczone w czasie 6cioletniej uprawy w różnych warunkach, pomiędzy innymi 36 gatunkami, jako **najplenniejsze i nie podlegające zarazie**, bardzo smaczne i mączyste, w przecięciu **12—14. plon zapewniające,** sprzedaje od marca b. r. folwark dzierżawiony.

Grzybowice wielkie

1 milę od Lwowa przy gościńcu Żółkiewskim położony,

po cenie 3 zł. 50 ct. za korzec.

Za prawdziwość powyższych podań, jak i zeszłoroczny plon 154 korcy z morga ręczy **K. Pańkowski.** 784 3—3

(Bliższe szczegóły z 6letniej porównawczej uprawy, zawiera korespondencja zamieszczona w marcowym zeszycie: *Rolnika.*)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych
w LINCOLNIE (Anglii) i WIEDNIU.

Clayton & Shuttleworth. Clayton & Shuttleworth.

Wiedeń 4. kwietnia 1875.

PP.

Mamy zaszczyt niniejszem donieść, że na dniu dzisiejszym **otworzyliśmy filię naszych machin rolniczych z fabryk w** Lincolnie i we Wiedniu **pod własną firmą**

we LWOWIE

i że zastępstwo naszej firmy w tem miejscu również i kierownictwo interesów powierzyliśmy naszemu pełnomocnikowi panu Adolfowi Künast.

Przez urządzenie tej naszej filji ustanowiony **bezpośredni obrót**, może tylko służyć w obopólnym interesie i sądzimy, że zbędnem byłoby zapewnienie z naszej strony, iż wszystko uczyniliśmy, by naszym szanownym odbiorcom, wszelkie możliwe ułatwienia nastręczyć.

W naszym równocześnie urządzonym **WARSTACIE** wykonujemy wszelkie reparacje jak najspieszniej i najlepiej.

Prosimy także przyjąć do wiadomości, że nasze dotąd przez panów **Wichera & Kerman we Lwowie, Czerniowcach i Proskurowie utrzymywane składy komisowe, machin rolniczych, przez nas samych zwinięte zostały i my li tylko sami wyłącznie przez naszą filję, nasze machiny rolnicze bezpośrednio dostarczamy.**

2033 1—? Z uszanowaniem

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.

Bióro przy ulicy Czarnieckiego Nr. **4.** na 1szem piętrze.



C. k. uprzyw. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.



OGŁOSZENIE.

Od 15. marca br. począwszy aż do dalszego postanowienia wchodzi w użycie w związku kolejowym zachodnio-wschodnio-niemiecko galicyjskim via Mysłowice, Wrocław, Gorlice, Eisenach, taryfa specjalna dla transportu zboża w ładunku w całych wagonach pomiędzy stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej (austr. linie), kolei Arcyksięcia Albrechta, kolei gal. Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami kolei Bergsko-Marchijskiej z drugiej strony.

Egzemplarzy tej taryfy nabyć można na stacjach związkowych, do tego ruchu wliczonych, w naszej Dyrekcji jeneralnej we Wiedniu, jakoteż u podpisanej Dyrekcji ruchu.

Lwów d. 31. marca 1875.

1803 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.